Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — mgr STEFAN RDZANEK

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20.
Konto czekowe P. K. O. 8491.

Rok XXXVIII | Nr 3 | 1 lutego 1939 r.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy w Warszawie przy wpłacie około 45 tys. zł. gotówką. Obrót całości 60 tys. zł. rocznie. Komorne 390 zł. Nie wykluczona dzierżawa drugiej połowy apteki.

APTEKĘ SPRZEDAMY NA ZAOLZIU o obrocie 80 tys. zł. za cenę 70 tys. zł. przy całkowitej wpłacie gotówki. Miasto liczy 20 tys. mieszkańców, 10 lekarzy praktykujących, szkoły średnie na miejscu. Apteka urządzona w 8 pokojach, przy aptece 3-pokojowe mieszkanie z kuchnią, komorne za całość 200 zł. miesięcznie.

APTEKĘ SPRZEDAMY w C. O. P. o obrocie 90 tys. zł. z powodu choroby właściciela za cenę 135 tys. zł. Miasto wydzielone, około 30 tys. mieszkańców, 17 lekarzy praktykujących na miejscu. Komorne za lokal apteczny 200 zł. miesięcznie.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy w większym mieście woj. wołyńskiego. Obrót apteki 100 tys. zł., cena za połowę apteki 75 tys. zł. Nabyć może chrześcijanin lub izraelita. Miasto liczy 45 tys. mieszkańców, na miejscu 80 lekarzy.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy w centrum Łodzi przy wpłacie około 70 tys. zł. gotówką, druga połowa może być wydzierżawiona przez nabywcę. Poważnym reflektantom udzieli wszelkich informacyj sprzedawca osobiście.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w woj. białostockim, obrót apteki 8 tys. zł., cena 14 tys. zł. Osada liczy 2 tys. mieszkańców, felczer na miejscu.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w woj. białostockim, osada — 2 tys. mieszk., cena 4.750 zł. przy obrocie 5 tys. zł. Starszy doświadczony aptekarz może podnieść czynność.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w woj. warszawskim. Osada z przylegającymi wsiami 5 tys. mieszk., przy kolei. Lekarz na miejscu. Obrót apteki 18 tys. zł., cena nieostateczna 30 tys. zł.

OKAZYJNIE SPRZEDAMY APTEKĘ normalną o obrocie 6 tys. zł. za cenę 7 tys. zł., przy wpłacie gotówką 2.500 zł., apteka urządzona w 3-ch pokojach, przy aptece mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią. Komorne za całość 30 zł. mies.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy, miasteczko o 2 tys. mieszk., w woj. poznańskim, lekarz na miejscu, cena łącznie z domem 50 tys. zł. przy wpłacie około 40 tys. zł. gotówką.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w C. O. P. za jeden obrót, warunek: całość gotówką. Osada 2 tys. mieszk., 2 felczerów na miejscu, gotówką wymagane około 14 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY w centrum Warszawy przy wpłacie gotówką około 200 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większym mieście woj. białostockiego, obrót 60 tys. zł., cena 90 tys. zł. Warunki kupna i wpłaty gotówkowej do umowy.

APTEKĘ SPRZEDAMY w centrum Łodzi o obrocie 45 tys. zł., cena 70 tys. zł. Komorne 140 zł. mies. Z powodu rozbudowy dzielnicy, możliwość zwiększenia czynności.

W OKOLICY WARSZAWY sprzedamy aptekę o obrocie około 100 tys. zł., może być z domem. Cena 155 tys. zł. Warunki kupna do umowy.

APTEKĘ SPRZEDAMY w bogatej okolicy woj. wołyńskiego. Miasto liczy 4 tys. mieszkańców, 3 lekarzy, 2 felczerów, sąd, rejent, 3 kościoły, 2 szkoły zawodowe i 2 powszechne, najbliższa apteka w promieniu 15 km. Obrót apteki około 60 tys. zł., cena 75 tys. zł.

DZIERŻAWA APTEKI WIEJSKIEJ w woj. białostockim zaraz do objęcia. Kaucja wymagana 3000 zł. Lekarz praktykujący mieszka na miejscu.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowym pod Warszawą. Obrót 60 tys. zł., przy recepturze 10 tys. rocznie. Cena 85 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 75 tys. zł.

PRZYPOMINAMY

CZWARTKI KLUBOWE

w lokalu Związkowym

Bridge Szachy Ping-Pong Muzyka

Koleżanki i Koledzy!

W Waszych rękach — rozwinięcie życia towarzyskiego na terenie Związku

Początek o godz. 18-ej Wejście bezpłatne

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — mgr STEFAN RDZANEK

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20.

Konto czekowe P. K. O. 8491.

Rok XXXVIII **Nr 3** **1 lutego 1939 r.**

STANISŁAW BINIECKI

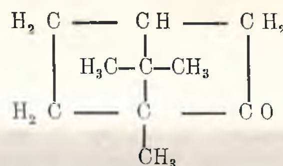
KAMFORA

Kamfora należy do bardzo dawno znanych środków leczniczych. Pierwszą wzmiankę o niej spotykamy w VI wieku po Chr. w literaturze chińskiej, choć zapewne znana była już wcześniej. Nazwa kamfora pochodzi od arabskiego kâfûr i pierwsi wprowadzili ją do Europy Arabowie.

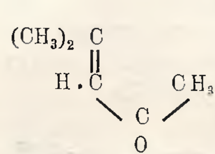
Macierzystą substancją kamfory naturalnej jest olejek, zawarty w drzewie Cinnamomum camphora Linné, z którego z biegiem czasu wydziela się drobnokrystaliczny osad kamfory. Zdaniem Tomino Yahaga[1]) proces wytwarzania kamfory z olejku stoi w związku z działaniem fermentu natury peroksydazowej. Ojczyzną drzewa kamforowego są południowe Chiny, wyspa Formoza i Japonia. Uprawa tego drzewa udaje się jednak również w innych krajach. Gdy początkowo do produkcji kamfory zużywano tylko korzenie i łodygi, obecnie przerabia się liście, gałęzie a nawet owoce.

Głównym dostawcą kamfory naturalnej jest wyspa Formoza. Do czasów wojny chińsko-japońskiej t. j. 1895 r. otrzymywano kamforę przez destylację parą wodną kawałków drzewa kamforowego w bardzo prymitywnych aparatach. W destylacie oddzielano kamforę od olejków i wody, przez prasowanie. Rafinowanie zaś tą drogą otrzymanej kamfory odbywało się dawniej głównie w Europie: surową kamforę mieszano z węglem, piaskiem, ługiem sodowym, opiłkami żelaznymi i ogrzewano w kolbach szklanych. Sublimującą kamforę zbierano. Od roku 1899, odkąd Japonia wzięła wyspę Formozę w swe posiadanie i odkąd zaprowadzono tam monopol kamforowy, ulepszono dawne metody otrzymywania kamfory. Dzisiaj rafinowanie odbywa się na miejscu bądź to drogą kilkukrotnej krystalizacji, bądź też przez kondensację.

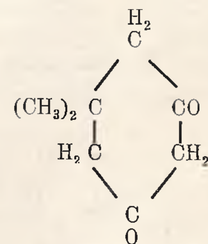
Budowa chemiczna kamfory została wyjaśniona już w roku 1893 przez Bredt'a[2]); jest ona 1, 7, 7-trójmetylobicyklo (1, 2, 2) heptanonem-(2).



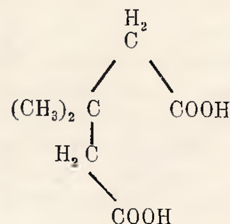
Prawdziwość powyższego wzoru została potwierdzona w dziesięć lat później przez fińskiego badacza Kompp'a[3]) na drodze syntezy. Związkiem wyjściowym był dla Kompp'a aceton, który pod wpływem potażu żrącego lub chlorowodoru przechodzi w tlenek mezytylu; ostatni kondensowany z estrem malonowym tworzy dwumetylohydrorezorcynę, która działaniem podbrominu sodowego utlenia się na kwas β β dwumetyloglutarowy.



tlenek mezytylu



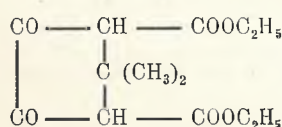
dwumetylohydrorezorcyna



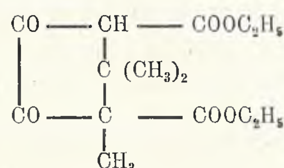
kwas β β dwumetyloglutarowy.

Neutralny ester kwasu β β dwumetyloglutarowego kondensuje się z estrem kwasu szczawiowego

w obecności alkoholanu sodu na ester kwasu dwuketoapokamforowego.

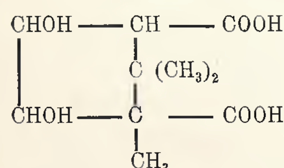


ester kwasu dwuketo-apokamforowego

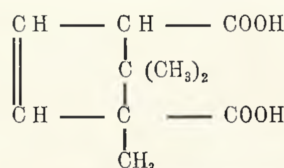


ester kwasu dwuketokamforowego.

Chcąc otrzymać z ketopochodnej kwas kamforowy, zredukował Kompp grupę CO.CO na CHOH. .CHOH; w tym celu ester kwasu ketokamforowego poddał działaniu amalgamatu sodu. Kwas dwuoksykamforowy, ogrzewany z jodowodorem w obecności czerwonego fosforu przechodzi w kwas dehydrokamforowy.



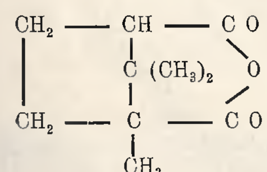
kwas dwuoksykamforowy



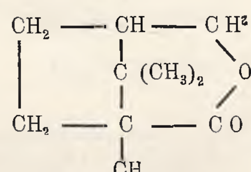
kwas dehydrokamforowy

Pod działaniem bromowodoru w kwasie octowym lodowatym następuje przyłączenie HBr w miejscu podwójnego wiązania i powstaje kwas bromokamforowy. Kwas bromokamforowy ogrzewany z pyłem cynkowym i kwasem octowym przechodzi w racemiczny kwas kamforowy; ostatni związek przy pomocy cynchoniny da się rozdzielić na dwa optycznie czynne antypody.

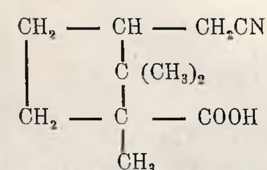
Już przed Komppem udało się Hallerowi i Bredtowi dokonać przejścia z kwasu kamforowego do kamfory na następującej drodze: bezwodnik kwasu kamforowego działaniem sodu metalicznego w środowisku alkoholowym redukuje się na kamfolid, który po przyłączeniu cjanowodoru przechodzi w nitryl kwasu homokamforowego; wytworzony po zmydleniu nitrylu kwas homokamforowy przeprowadzono w sól wapniową, a ta poddana suchej destylacji w atmosferze CO_2 przeszła w kamforę.



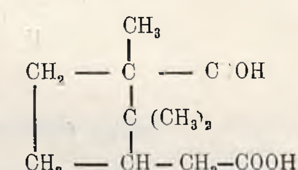
bezwodnik kw. kamforowego



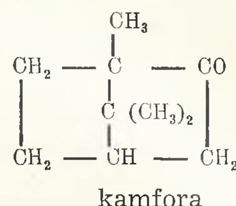
kamfolid



nitryl kwasu homokamforowego



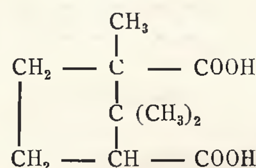
kwas homokamforowy



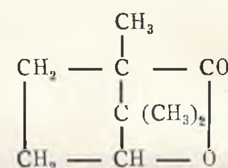
kamfora

Synteza Komppa z powodu wysokiej ceny produktów wyjściowych zastosowania w technice nie znalazła.

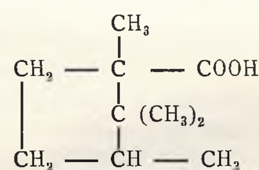
Naturalna kamfora tworzy masę krystaliczno-ziarnistą, o charakterystycznym przenikliwym zapachu i gorzkim smaku p.t. 175—179° C. Trudno rozpuszcza się w wodzie, łatwo w rozpuszczalnikach organicznych. Poddana działaniu wodoru w obecności takich katalizatorów jak nikiel, platyna i t. p. przechodzi w borneol i izoborneol. Chlorowce działają na kamforę podstawiająco. Wymianie ulega przede wszystkim wodór grupy metylenowej, sąsiadującej z karbonylem. Kamfora utleniana kwasem azotowym (w zależności od stężenia kwasu i czasu działania) przechodzi w kwas kamforowy, kamfanowy wzgl. kamforonowy.



kwas kamforowy



kwas kamfanowy



kwas kamforonowy

Poza drzewem kamforowym naturalną kamforę spotykamy również w olejkach innych roślin np. Abies sybirica, (Ledeb), Curcuma Zedoaria (Roscoe), Chenopodium ambrosioides, Tannacetum vulgare.[4])

Celem wykrycia kamfory w olejkach roślinnych Schimmel[5]) przeprowadza ją w semikarbazon. W tym celu 25g przedestylowanego z parą wodną olejku zadaje się w kolbie mieszaniną 1g chlorowodorku semikarbazydu i 1g octanu sodowego, rozpuszczonych w 25 cm^3 90% alkoholu. Po 24 godzinach dodaje się 1g kwaśnego węglanu sodowego i zawartość kolby poddaje się destylacji z parą wodną. Pozostałość po destylacji przenosi się do parowniczki, zagęszcza na łaźni wodnej i po oziębieniu wydziela się krystaliczny osad semicarbazonu kamfory. Celem oczyszczenia ostatniego związku, rozpuszcza się odsączony osad w małej ilości alkoholu. Przesącz po zagęszczeniu wydziela czysty semikarbazon kamfory o p.t. 245° C. Po zadaniu ostatniego związku rozcieńczonym H_2SO_4, wyczuwa się wyraźny zapach kamfory.

Jeżeli chcemy kamforę w olejkach oznaczyć ilościowo, to Schimmel poleca następującą metodę. Do kolby poj. 2 l.. w której znajduje się 50 g nadman-

ganianiu potasu i 300 cm³ wody, wkrapla się, chłodząc zawartość kolby, 10 g badanego olejku. Po ukońsię 200 cm³ wody i niezmienioną kamforę poddaje się destylacji z parą wodną. Destylat wysyca się solą kuchenną i wytrząsa kilkakrotnie eterem. Połączone wyciągi eterowe ostrożnie zagęszcza się i po zupełnym odpędzeniu eteru pozostałość waży. Badany olejek nie może zawierać ani borneolu ani izoborneolu. Metoda ta obarczona jest jednak pewnymi błędami.

Literatura:
1) Chem. C. 1929. I. 3004.
2) Bull. Soc. chim. France (3) 15 324 (1896).
3) B. 36, 4332 (1903).
4) Pharm. Ztg 89 (1936).
5) Chem. C. 1914. I. 978.

(dokończenie nastąpi)

Lecznicze własności „Płynnych owoców"

Jednym z objawów nawrotu do lecznictwa środkami pochodzenia naturalnego w ostatnich czasach — staje się ruch w kierunku rozpowszechnienia zarówno produkcji jak i konsumcji t. zw. płynnych owoców.

Medycyna oficjalna, odnosząca się przez długie lata z uprzedzeniem do środków leczniczych, przez naturę żywą wytworzonych, dzisiaj zaczyna doceniać wpływ cennych sił leczniczych ziół, jarzyn i owoców na organizm ludzki.

Nowoczesne badania nad stosowaniem soków roślinnych w całym szeregu schorzeń ustroju ludzkiego wniosły dużo światła i zrozumienia w dziedzinę wiedzy o roślinach leczniczych, która dotychczas nie wychodziła poza ramy lecznictwa ludowego i znachorstwa.

Stąd dzisiaj często spotykamy fakt stosowania przez nowoczesną medycynę w wypadkach przewlekłych chorób przemiany materii, jak artretyzm, reumatyzm, zaparcia, zwiększone ciśnienie krwi, dolegliwości wątroby i inne — picie świeżego soku i to nie tylko ziół leczniczych ale i naszych pospolitych jarzyn, jak marchew, rzodkiew, buraki, kapusta, czosnek i inne.

Według ostatnich badań okazało się bowiem, że w ten sposób uzupełnia się braki koniecznych składników do normalnego funkcjonowania w organizmie, a w następstwie tego usuwa niedomagania, wywołane stosowaniem niepełnowartościowego codziennego pożywienia.

To stosowanie soków roślinnych w wielu cierpieniach nie jest bynajmniej wynalazkiem ostatnich czasów. Zalecił je już w starożytności Hippokrates, zwany ojcem medycyny, Dioscorydes i inni.

Nasi ziołolekarze z XVI w. wspominają również o sokach roślinnych. O skutecznym stosowaniu soków owocowych w wielu przypadkach mówi już np. Syreniusz (XVI w.) w swoim „Zielniku".

W okresie wspaniałego rozwoju chemii zapomniano o lekach roślinnych, więc i stosowanie soków zarzucono zupełnie. Dopiero w ostatnich czasach widzimy oficjalny nawrót do tak pozornie prymitywnych leków, czego dowodem chociażby lekospisy Francji i Anglii, które opisują szereg soków roślinnych bezalkoholowych, a nawet starannie opracowane sposoby ich przyrządzania. Ostatnio wydany lekospis polski, niestety, narazie nie przewiduje tego rodzaju przepisów, ale sądzimy, iż postępując z duchem czasu i w myśl nowych wskazań wiedzy leczniczej, uzupełni swe braki w tej dziedzinie.

Cóż to są te „płynne owoce"?

Otóż płynne owoce są to naturalne, nie sfermentowane, a zatym bezalkoholowe soki owocowe, zawierające wszelkie zdrowotne, odżywcze i smakowe składniki świeżych owoców, jak: swoiste kwasy owocowe, a więc winny, cytrynowy, jabłkowy; estry kwasu salicylowego, cukry owocowe, jak dekstroza i dewuloza, sole mineralne i związki aromatyczne, terpenowe, swoiste dla każdego gatunku owoców. Płyny owocowe zawierają również niezbędne dla ustroju fermenty ustrojowe — enzymy i witaminy wzgl. prowitaminy, których wartość dla organizmów żywych jest powszechnie znana.

Otrzymuje się je z soku wyciśniętego ze świeżych owoców, czyli t. zw. moszczu, nie sfermentowanego, utrwalonego dzięki pasteryzacji, a więc przy użyciu wyższej temperatury (75° C.) ,bądź na zimno przy zastosowaniu t. zw. filtrów biologicznych (Filtrationsenzyme). Początkowe utrwalanie soków metodą chemiczną tj. za pomocą kwasu salicylowego i mrówkowego zarzucono ze względu na zbyt silną zmianę składników moszczu.

Produkcja płynnych owoców po raz pierwszy miała miejsce w Szwajcarii w roku 1917, a więc w czasie wojny światowej, następnie wprowadzono ją w Niemczech, Czechosłowacji, Francji, Włoszech, Holandii i td. Wprowadzono ją nawet i w Ameryce, gdzie zaczęła się żywo rozwijać, mimo, iż był to okres zniesienia zakazu wyrobu i sprzedaży przetworów alkoholowych.

Szczególnym popytem cieszą się jednak soki owocowe w Niemczech. Dostać je tam można wszędzie; zarówno w luksusowej restauracji jak i przydrożnej karczmie sprzedają ten popularny już dzisiaj napój o każdej porze roku. Są tam w użyciu soki truskawkowe, poziomkowe, czereśniowe, rabarbarowe, wiśniowe, agrestowe, borówkowe, jabłkowe, winogronowe i w. in. soków złożonych z kilku owoców, doprawionych odpowiednio do smaku.

Doszło nawet do tego, iż dzięki zmniejszonemu zapotrzebowaniu na piwo, browary zaprzestają fabrykacji tego narodowego napoju niemieckiego, przechodząc masowo na produkcję płynnych owoców. Wielu zwolenników tego napoju powoduje jego taniość (około 90 gr. za 1 litr soku).

Celem lepszego rozpowszechnienia płynnych owoców w Niemczech utworzono tam specjalne „biuro centralne dla bezalkoholowego zużycia owocu", stacja doświadczalna Berlin-Dahlem, poza tym wydano wiele specjalnych pism, broszur, ulotek, afiszów, a nawet filmów przedstawiających sposób produkcji płynnych owoców.

Jedna z ulotek propagandowych wydanych przez stację doświadczalną w Dahlem pod Berlinem podaje zastosowanie poszczególnych soków owocowych w zależności od niedomagań konsumenta.

Z tych najważniejsze są soki:

jabłeczny — odświeża krew, wzmacnia nerwy, reguluje trawienie, zapobiega sklerozie;

jeżynowy — wzbogaca krew w czerwone ciałka krwi, wzmacnia nerwy;

jagodowy (z czernic) — cenny przy niedokrewności i zaburzeniach trawiennych;

bzowy (jagody bzowiny) — pity na gorąco, przynosi ulgę przy zaziębieniach kataralnych;

porzeczkowy — odświeża krew, wzmacnia działanie serca, wątroby i nerek, zwłaszcza, gdy jest pity na gorąco;

wiśniowy — pomocny przy niedokrewności i zaburzeniach wątroby;

winogronowy — pomocny przy podagrze, reumatyzmie, nerwowości, braku czerwonych ciałek krwi i osłabieniu, przy krwotokach i przy chorobach związanych ze stanem gorączkowym;

z pigwy — jako napój dla kobiet w ciąży, powodujący ułatwiony przebieg rozwiązania.

Jak widzimy przypisuje się działaniu nowoczesnych napojów roślinnych bardzo rozległe własności lecznicze i dlatego nic w tym dziwnego, że stały się one dzisiaj modne niemal na całym świecie.

U nas, chociaż powoli, budzi się również zrozumienie dla produkcji i konsumcji płynnych owoców, mamy już nawet w Warszawie kilka firm, sprzedających ten nowoczesny napój po niezbyt wygórowanych cenach.

W tym ogólnym zainteresowaniu nową formą przetwórstwa roślinnego nie może zabraknąć i farmaceutów, którzy ze względu na możliwości fachowego podejścia do produkcji płynnych owoców czy jarzyn, jako nowej postaci leku, odegrać tu mogą niemałą rolę.

Farmaceuta, powołany do tego, by w społeczeństwie czuwał nad wartością leku w każdej jego formie, nie może przejść obojętnie obok zdrowego ruchu stworzenia bezalkoholowych napojów codziennego użytku o własnościach leczniczych.

Zarówno fabryki chemiczno - farmaceutyczne, jak i niektóre apteki w kraju, obok wód mineralnych czy innych lemoniad, mogłyby więc podjąć i produkcję tych orzeźwiających, a zarazem wysoce leczniczych nowoczesnych napojów. Ujęcie przetwórstwa w swe ręce przez farmaceutów gwarantowałoby w tej dziedzinie pełnowartościowość leczniczą płynnych przetworów roślinnych i uniemożliwiało pojawienie się na rynku płynnych namiastek szkodliwych substancji dla zdrowia lub mniej lub więcej udanych podróbek pod szumnie reklamowaną nazwą „płynnych owoców". **S. M.**

Streszczenia z czasopism obcych

Roztwór cytrynianu sodowego do oznaczania szybkości opadania erytrocytów wolny od zarodników.

Th. Sabalitschka, Pharmazeutische Zentralhalle, 79, str. 151—152, (1938).

Przy oznaczaniu szybkości opadania czerwonych ciałek krwi wg. Westergrena lub Linzenmeiera stosuje się 3.8 względnie 5% roztwór cytrynianu sodowego. Przy przechowywaniu go w zamkniętych naczyniach już po krótkim czasie powstaje zmętnienie na skutek silnego rozwoju nitek grzybni, a przy dłuższym przechowywaniu pojawiają się także i bakterie. W tych warunkach trudno mówić o aseptyce, co jest ważnem ze względu na pobieranie krwi przy pomocy strzykawki napełnionej roztworem cytrynianu. Obecność nitek grzybni może nadto wpływać na szybkość opadania. Okazało się, iż dodatek 0.1% Nipaginy M i 0.03% Nipasolu M czyni roztwór aseptycznym a zarazem nie wpływa na szybkość opadania erytrocytów. T.

Przepuszczalność skóry dla rtęci. E. Bürgi, Ber. Phys. u. Pharmakol, 103, 147, (1937) przez Pharmazeutische Zentralhalle 79, str. 723, (1938).

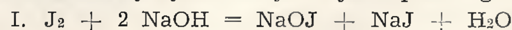
Przy działaniu związkami rtęciowymi na skórę ludzką, zależnie od czasu działania i rodzaju związku rtęciowego, rtęć resorbuje się i daje się wykryć z powrotem w moczu. Doświadczenia przeprowadzono np. w ten sposób, że 2g szarej maści rozcierano na przedramieniu przy czym miejsce pokryte maścią przykrywano w ciągu 3-godzinnego czasu działania szklaną kapą, celem uniemożliwienia parowania rtęci. W ciągu następnych 6 dni można było wykazać rtęć w moczu. Przy stosowaniu maści precypitowej rtęć występuje w moczu dopiero po 12 godzinnym działaniu. Sublimat w 0.1 — 1% roztworach na podstawie badań na królikach nie ulega resorbcji. T.

Farmakologiczne badania kawy. H. Gummel i M. Kiese, Naunyn-Schmiedebergs Arch. 188, str. 215, (1937) przez Pharmazeutische Zentralhalle 79, str. 723, (1938).

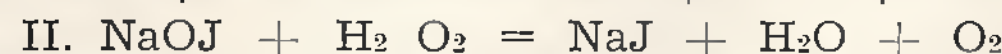
Do badań służył wodny napar 60 : 160 z kawy palonej lub wolnej od kofeiny palonej, zawierający 0.33 — 0.36% kofeiny. Śmiertelna dawka na gram myszy wynosi 0.057 cm³ naparu zawierającego kofeinę i 0.063 cm³ naparu ubogiego w kofeinę, podczas gdy dawka śmiertelna samej kofeiny wynosi 0.18 mg na gr myszy. Toksyczność kawy zależy więc tylko w nieznacznym stopniu od kofeiny. Działanie pobudzające kawy zależy od obecności kofeiny. Cholina w dużej mierze przyczynia się do działania na oddech, ciśnienie krwi, serce. T.

Oznaczanie jodu w nalewce jodowej i maści jodowej z jodkiem potasu. E. Schulek, P. Rózsa i Marta v. Sziby, Pharmazeutische Zentralhalle, 79, str. 765—770, (1938).

Podano trzy argentometryczne metody oznaczania całkowitej ilości jodu w roztworach i maściach jodo-jodkowych. Redukcja jodu do jonu jodu przebiega następująco:



I. $J_2 + 2\ NaOH = NaOJ + NaJ + H_2O$



II. $NaOJ + H_2O_2 = NaJ + H_2O + O_2$

Metoda I: odważa się taką ilość badanej substancji (roztwór jodo-jodkowy, nalewka jodowa), aby zawierała 50 — 75 mg wolnego jodu i 100—150 mg jodu jodkowego, do kolby Erlenmeyera zaopatrzonej korkiem, do której uprzednio odmierzono 100 cm³ H_2O, 1 cm³ 10% NaOH i 10 kropli 30% H_2O_2. Mieszaninę ogrzewa się z kolei 10 minut do wrzenia, aby zniszczyć nadmiar nadtlenku wodoru (celem uniknięcia przegrzewania dodaje się nieco grubo sproszkowanego pumeksu). Ostudzony płyn zadaje się 20 cm³ n/10 $AgNO_3$, potem 5 cm³ 10% HNO_3 i 2 cm³ 10% azotanu żelazowego i ogrzewa znowu do wrzenia, aby osad się zbił. Po ostudzeniu miareczkuje się nadmiar azotanu srebrowego n/10 KCNS. 1 cm³ n/10 $AgNO_3$ = 12,692mgJ_2 (jod całkowity).

Metoda II: odważa się taką ilość badanej substancji (roztwór jodo-jodkowy, nalewka jodowa), aby zawierała

50—75 mg wolnego jodu i 100—150 mg jodu jodkowego, do kolby Erlenmeyera 200 cm^3 zaopatrzonej korkiem i miareczkuje się wolny jod n/10 tiosiarczanem w obecności skrobii. Roztwór zawierający obecnie tylko jod jodkowy zadaje się 100 cm^3 H_2O, 5 cm^3 10% NaOH i 30 kroplami 30% H_2O_2 i gotuje energicznie (pumeks!). Po 5 minutach dodaje się znowu 30 kropli nadtlenku wodoru i gotuje dalsze 10 minut, celem zniszczenia nadmiaru nadtlenku wodoru. Ostudzony roztwór zakwasza się 10% H_2SO_4 (wrzucić mały skrawek papierka lakmusowego do roztworu), zadaje się 20 cm^3 n/10 $AgNO_3$, 5 cm^3 10% HNO_3 po czym 2 cm^3 10% azotanu srebrowego i postępuje dalej jak w met. I.

M e t o d a III: odważa się taką ilość badanej substancji (roztwór jodo-jodkowy, nalewka jodowa, maść jodo- jodkowa), aby zawierała 50—75 mg wolnego jodu i 100—150 mg jodu jodkowego, do kolby Erlenmeyera 300 do 500 cm^3 opatrzonej korkiem szlifowanym. Wolny jod miareczkuje się jak zwykle n/10 $Na_2S_2O_3$ w obecności skrobii. Jeżeli mamy do czynienia z maścią jodo-jodkową, wówczas maść odważoną do kolby poj. 500 cm^3 rozpuszcza się w 30 cm^3 eteru naftowego lub chloroformu i 30 cm^3 H_2O i miareczkuje ciągle wytrząsając n/10 $AgNO_3$ w obecności skrobii. — Celem oznaczenia całkowitego jodu dodaje się 250 cm^3 H_2O i nastawia się w obecności 0.5 cm^3 0.2% alkoholowego roztworu etoksychryzoidyny przy pomocy n/10 NaOH na reakcję alkaliczną (barwa cytrynowo żółta). Roztwór tak długo zadaje się n/10 $AgNO_3$, aż winno-czerwony roztwór przy ostatniej kropli $AgNO_3$ przejdzie w cytrynowo-żółty.

Jeśli pracujemy n/100 roztworami, wówczas objętość miareczkowanej cieczy powinna wynosić około 100 cm^3 a indykatora dodaje się 3—4 krople.

Specjalnie godną polecenia jest metoda III.

T.

Niezgodności terapeutyczne, Prof. dr Eichholz, Zakład Farmakologii w Heidelbergu, Referat wg Derm. Wschr, 1937, nr 4 („Wiadom. Terapeutyczne, nr 6/37.

Zarówno ludzie jak i zwierzęta reagują na środki lecznicze nadzwyczaj zmiennie. Tak np. czynne dawki graniczne niektórych poniżej wymienionych preparatów wahają się w znacznych granicach:

Avertina (szczur) 0,25 — 0,45 pro kg (Eichholtz).
Insulina (mysz) 4 — 30 jedn. pro kg (Krogh).
Adrenalina (mysz) 4 — 25 mg pro kg (Schultz).
Neosalvarsan (mysz) 0,1 — 0,7 mg pro kg (Durham).
Naparstnica (gołąb) 1 — 8 mg pro kg (Burn).
Kokaina (szczur) 6 — 13 mg pro kg (Eichholtz).
Kwas salicylowy (mysz) 2,4 — 24 g (toks.) (Hanzlik).
Atropina (człowiek) 0,5 — 3 mg (Scott).
Sublimat (skóra ludzka) 1 : 100 — 1 : 10000 (Percival).

Ze względu na tę zmienną rozpiętość wrażliwości na środki lecznicze, farmakologia już od dawna zaniechała przeprowadzania badań opartych na pojedyńczych doświadczeniach przy określaniu średnich i znoszonych dawek leczniczych i zwróciła się do metod statystycznych.

Działanie lekarstw, już samo przez się indywidualnie bardzo zmienne, może ulegać jeszcze dalszym zmianom pod wpływem wielu różnorodnych czynników, jak np. ciepła lub zimna. Duszne, parne powietrze może wywoływać nadmierną wrażliwość na niektóre jady roślinne i usposabiać do wystąpienia objawów zapalenia skóry pod wpływem przebywania na otwartym powietrzu, na plaży lub w kąpieli; zimno powoduje nierzadko swoistą pokrzywkę, gorąca kąpiel zwiększa skuteczność leków przeciwświerzbowych. Światło wzmaga wrażliwość na związki akrydynowe (uczulenie świetlne na Trypaflavinę).

Również przy stosowaniu preparatów dziegciowych stwierdza się często zwiększenie wrażliwości na światło. Insulina wzmacnia działanie promieni Rentgena na rozrost tkanek. Różne diety wywołują określone postacie wrażliwości, tak np. dieta małosolna zwiększa wrażliwość na wapń (N o o r d e n). E i c h h o l t z zaleca wobec tego, aby przy przestrzeganiu tej diety rozpoczynać od 1/3 przeciętnej dawki wapnia. Alkohol zwiększa 20-krotnie toksyczność aniliny (H e u b n e r), okłady z fenolu wywołują u alkoholików szczególnie łatwo zgorzel. Również zatrucia ołowiem, siarczkiem węgla, arsenem, rtęcią, oraz lekami przeciwczerwiowymi (czterochlorek węgla, Oleum Chenopodii, Santonina, Extr. Filicis maris) pogarszają się pod wpływem jednoczesnego przyjmowania alkoholu. Rozumie się samo przez się, że również kofeina i nikotyna zmieniają działanie leków, np. kofeina — środków nasennych, a nikotyna — jadów wegetatywnych. Skłonności do odczynów alergicznych (np. gorączka sienna) wywołują nadwrażliwość na niektóre leki, np. na jod.

Wreszcie narządy konstytucjonalnie słabe lub chore mogą wykazywać często objawy uczulenia, jak np. wątroba w stosunku do metali, czterochlorku węgla, kwasu fenylocinchoninowego itd. Reakcja chorego serca na naparstnicę, chorych kiszek na atropinę, spastycznie skurczonych naczyń krwionośnych na azotyny jest silniejsza niż odpowiedni odczyn narządów zdrowych. Również i odwrotnie wiadomo, że niektóre choroby mogą wywoływać niewrażliwość na działanie leków; podczas zapalenia płuc i zimnicy chorzy znoszą bardzo duże dawki chininy, podczas reumatyzmu stawowego — wielkie dawki kwasu salicylowego. Jeszcze większe zmiany w sile działania leków stwierdza się przy jednoczesnym stosowaniu niektórych środków. Dodanie minimalnej dawki żelaza do kwasu pyrogalloldwusiarkowego czyni z niego niebezpieczny jad skurczowy o 50 — 100-krotnie zwiększonej toksyczności. Połączenie Phanodormu z alkoholem albo kwasu barbiturowego z rybą prowadzi do działania, które nie jest właściwe żadnemu z wchodzących tu w rachubę składników.

Na ugorze

Nie czas, gdy śniegi stopnieją i wody spłyną, a rozmiękłą ziemię uprawiać przyjdzie — myśleć o pługu, mającym ją przeorać i wydobyć z niej na powierzchnię drzemiące przez całą zimę siły rozrodcze, nie czas, wtedy dopiero, myśleć, jak ją uprawić i co na niej zasiać, bo plon będzie późny i ubogi, a żal próżny.

Dobry gospodarz — zimą narzędzia opatruje, ziarno wietrzy, w porę w pole rusza, obfity plon zbiera i na „dożynkach" się raduje.

I my, zanim przystąpimy do naszych zamierzeń — realizacji umów zbiorowych, poczyńmy prace wstępne, „opatrzmy" nasze argumenty, „przewietrzmy" — nasze przestarzałe pojęcia, zrzeszmy się wszyscy, niech w walce o słuszne prawa nie zabraknie nikogo, stańmy „ramię przy ramieniu" zgodni co do celu, bez jakichkolwiek uraz wzajemnych, bez własnych „ambicyjek". Bo my nie wyjdziemy na rozmiękłą ziemię, lecz na u g ó r. Nasi chlebodawcy już osiedli na „czarnoziemiu", a my dopiero wyjdziemy

z „lepianek“ zbudowanych z przesądów, nieśmiałości, strachu, upośledzenia i innych związanych z nami przywarów — n a u g ó r, by go uprawić.

Nasi chlebodawcy — mają, prócz równego z nami wykształcenia, wszystkie przywileje zawodu, a więc: lepszą lub gorszą, ale w każdym razie własną placówkę pracy, oni sami i ich rodziny — dostatnio zapewnioną przyszłość, no i do dyspozycji nas — białych murzynów (w czarnych fartuchach), którzy pracują ile trzeba, śpią „za szafami“, dostają „utrzymanie“ i nawet jeszcze dopłatę, choć czasem, gdy w dniu płatności pensji upomnimy się o nią, otrzymujemy odpowiedź: „nie pan pierwszy“. Ważnym przywilejem naszych chlebodawców — to koncesja, broniona tak zawzięcie na każdym kroku i w każdym wypadku zamiaru uruchomienia w tejże miejscowości nowej apteki. A teraz najważniejszy przywilej: przywilej handlowania przywilejem, bo koncesja na aptekę — to przywilej, a możność sprzedania przywileju — koncesji — to przywilej handlowania przywilejem. Koncesja na handel artykułami monopoli państwowych, jest również przywilejem, a nie wolno nim handlować. Kończy się z chwilą śmierci koncesjonariusza, a nawet może być cofnięta. Nasi chlebodawcy — uprzywilejowani koncesjonariusze — sprzeciwiają się ustanowieniu w ustawie o aptekach koncesji osobistych i nie sprzedażnych, względnie godzą się na powyższe ujęcie tylko w stosunku do nowo udzielanych koncesji. Ich uprzywilejowanego przywileju — nie wolno ruszyć. Musi on przejść na ich żony, dzieci, wnuki, prawnuki itd. do nieskończoności. Dla nas — koncesja może być osobistą i nie sprzedażną. Nie tylko my, ale i nasi spadkobiercy muszą być pod tym względem upośledzeni i odróżnieni. Widocznie zasługi swoje dla zawodu bardzo cenią, skoro uważają, że przywilej ten winien tylko im przysługiwać. Rodzina po właścicielu apteki nie może materialnie nic stracić z chwilą śmierci męża lub ojca — rodzina po pracowniku musi się zadowolnić rentą wdowią lub sierocą, gdyż tak przywykła do „dobrobytu“ jaki dawał jej zarobek żywiciela, że w zupełności jej to musi wystarczyć.

Aby jednak nie być gołosłownym odnośnie wspomnianego „dobrobytu“, przytoczę kilka faktów, bo oto leżą przede mną listy od właścicieli aptek i od pracowników:

Apteka S.G. w S.

„Potrzebuję na stałą posadę od zaraz magistry farmacji, katoliczki, bez praktyki. Warunki: utrzymanie i mieszkanie przy aptece, nadto dopłata wg umowy; dwa półdnia wolne w tygodniu i pół każdej niedzieli. Praca od godziny ósmej rano do ósmej wieczorem“.

Utrzymanie w S. kosztuje maksimum zł. 60 miesięcznie, mieszkanie — przy aptece, a więc w materialni lub za szafami kosztuje zł. 0 miesięcznie, dopłata wg umowy — przypuśćmy (znając p. S.G.) zł. 30 miesięcznie. Razem wynagrodzenie zł. 90 miesięcznie.

Praca od 8-ej rano do 8-ej wieczorem — $30 \times 12 = 360$ godz. Wychodnie 3 razy w tygodniu, prawdopodobnie od godz. 15-ej — $12 \times 5 = 60$ godz., a za tym za zł. 90 miesięcznie — 300 godz. pracy w miesiącu, czyli $300 : 30 = 10 \times 7 = 70$ godz. tygodniowo. P. S.G. ma jeszcze jeden przywilej, a mianowicie: żaden z pracowników dotychczasowych nie doniósł o ilości swych godzin pracy do inspektora pracy.

List pracownika C.W. w O.

Od 1. I. 1933 do 1. I. 1939 r. byłem zatrudniony w O. z pensją 350 zł. mies. Zostałem zwolniony za to, że nie chciałem przyjąć naprawdę niemożliwych warunków pracy“.

Widocznie kol. W. za długo pracował w danej aptece i za dużo pobierał pensji, a przecież można dostać magistra farmacji bez praktyki, względnie z małą praktyką za 100 zł., po co więc płacić 350 zł. A ponieważ chlebodawca nic mu nie mógł zarzucić — zaproponował takie warunki, których przyjęcie jest niemożliwe i pracownik wymówił posadę sam.

Obrazki z przeszłości

ŚMIERĆ POZORNA

W czasach obecnych dzienniki rzadko przynoszą wieści o wypadkach letargu, którego otoczenie pozornie zmarłego nie zdołało ustalić.

Dawniej zdarzały się częściej wypadki śmierci pozornej. Były one rzecz jasna — wziętym tematem literackim i artystycznym, budzącym niesamowitość i zgrozę. Przypadki śmierci pozornej opisują na łamach „Wiadomości Terapeutycznych“ (nr 5/6—1938) Donndorf i Rozier, stwierdzając, że wypadki te zdarzały się szczególnie często, zwłaszcza w czasach panowania dżumy. Głęboka zapaść mogła istotnie robić wrażenie zgonu; chorych zaś ze strachu przed zarażeniem przeważnie dokładnie nie badano. Otoczenie obawiało się nawet zbliżyć do chorego lub do zwłok i wszystko pozostawiano barbarzyńskim pielęgniarzom dżumowym. Znana jest np. historia pewnej kobiety nazwiskiem Richmodis von Aducht, która zachorowała w Kolonii na dżumę; chorą, znajdującą się prawdopodobnie w ciężkiej zapaści, uznano przedwcześnie za zmarłą i wywieziono na cmentarz; w nocy zakradli się na cmentarz złodzieje zwłok; chora ze strachu obudziła się ze swego odrętwienia i ku zdumieniu złodziei zaczęła uciekać. Można sobie wyobrazić raczej przerażenie niż radość męża, gdy „zmarła“ małżonka niespodziewanie w nocy powróciła. Podobną historię opisuje Boccacio: w roku 1348 niejaka Catilina Caccianimico została uznana przez lekarzy za nieżywą; narzeczony jej Gentile Carisendi nie mógł się pogodzić z myślą o utracie ukochanej i wykradł zwłoki z grobu; po przyniesieniu do domu „zmarła“ zaczęła się ruszać i udało się przywrócić ją do życia. Nieco mniej romantyczną, lecz równie okropną przygodę miał wesoły Augustyn podczas epidemii dżumy w Wiedniu w r. 1863. Augustyn upił się do tego stopnia, że robił wrażenie martwego; przypuszczano, że zmarł na dżumę, wywieziono go na taczkach na cmentarz i wrzucono do grobu razem z innymi naprawdę zmarłymi. Często przyczyną pozornej śmierci była nie choroba, lecz jak u miłego Augustyna przypadkowe zatrucie. Doskonałe opisy historyj tego rodzaju znajdujemy w dziełach Boccacia: stary lekarz ma młodą i piękną żonę; kochanek tej żony wypija przez nieuwagę trunek nasenny, wynaleziony przez lekarza; uznano go za martwego i wyniesiono z domu w mocno zabitej skrzyni. Przebiegły opat z Toskany śmiadomie użył podstępu pozornej śmierci dla przeprowadzenia pobożnych zamiarów. Lecz bardzo tra-

Kol. B.C. w K. List jest za długi, by go przytaczać. Kolega ten pracuje na warunkach podanych w wypadku pierwszym. Wychodnie zaczynają się od godz. 15-ej. Podanie obiadu jest dla gospodyni niewygodne o tej porze, więc robi się od 13-ej do 15-ej przerwę, podaję się obiad, a pracownik wychodzi o godz. 17-ej. Pomyślmy tylko: dwa razy w tygodniu pracownik jest wolny od godz. 17-ej. Za dużo wolnego czasu daje pan, panie aptekarzu swemu pracownikowi. Stanowczo za dużo. Co to będzie, gdy pracownicy z innych aptek dowiedzą się o tym i zaczną się upominać u swych chlebodawców o takież wychodnie? A co to będzie p. aptekarzu, jak się inspektor pracy o tym dowie?

Tak przedstawia się sprawa farmaceutów pracowników w aptekach zarządzanych przez samych właścicieli, a teraz wyobraźmy sobie, jaka miła współpraca jest z ich spadkobiercami? W aptekach większych jest jeszcze znośnie, gdyż jest tam kilku farmaceutów, którzy ewentualnie potrafią obronić prestiż swój i zawodu. W aptekach małych, gdzie powinno pracować dwuch farmaceutów — pracuje jeden z prawami zarządu, zaś drugiego zastępuje „zaufana" siła bez praw, która ma głos decydujący we wszystkich sprawach i ona faktycznie zarządza apteką. Jeśli nie znajdzie się farmaceuty, któryby na powyższe warunki się zgodził, to „zaufana" pracuje sama, a odnośna władza nie reaguje na tego rodzaju wypadki, gdyż, prawdopodobnie o nich nie wie.

Czy jest do pomyślenia, że stan taki może trwać dalej? Czy mając wykształcenie równe z drugą, uprzywilejowaną, częścią zawodu — możemy się zgodzić na to, aby nas w ten sposob traktowano?

Czy nie czas powiedzieć drugiej stronie jasno: usiądźmy przy okrągłym stole i naprawmy wspólnie wszystko to, co jest złe co nas pracowników poniża, krzywdzi, co dzięki pracy po kilkanaście godzin na dobę, nie pozwala nam brać udziału w życiu społecznym, co krzywdzi stan aptekarski, co przynosi ujmę zawodowi, co przyczynia się do jego pauperyzacji. Przy dobrych chęciach i w zgodzie możemy zdziałać wiele.

Lecz jeśli strona druga nie zechce z nami rozmawiać, jeśli odrzuci naszą propozycję i więcej będzie cenić dobro osobiste od dobra ogólnego — wtedy bez skrupułów, mocni poczuciem swej krzywdy, domagajmy się równych z nimi praw, równych przywilejów. Niech każdemu z nas wolno będzie usamodzielnić się w dowolnym miejscu. Odnieśmy się do Władz Państwowych, do Parlamentu i krzyczmy, że dzieje nam się krzywda, że my — większość zawodu — domagamy się tego, a na pewno celu dopniemy. Niech w każdym ośrodku skupiającym naszych kolegów — wszyscy farmaceuci pracownicy, w poczuciu krzywdy, zjednoczą się, niech podejmą odpowiednie uchwały, niech wpłyną na nasze władze związkowe, aby do tych palących i ważnych spraw przestały podchodzić „w rękawiczkach", aby twardą ręką uderzyły w stół i o naszą jedność i solidarność oparte — wywalczyły dla zawodu i dla nas — lepsze jutro.

Wprawdzie władze naczelne P. P. T. F. i nieliczne jego Oddziały zrozumiały konieczność poprawy obecnych stosunków, lecz olbrzymia większość nawet słuchać o jakiejkolwiek rozmowie na ten temat nie chce. Za bardzo zajęci są innymi sprawami, aby zwrócić uwagę na tak „błachą" sprawę, jak również nie podejmują żadnych kroków, celem zlikwidowania handlu towarami aptecznymi przez drogerie, straganiarki, domokrążców i t. p. Samo pisanie o tych sprawach i załamywanie rąk — nic nie pomoże. Tu trzeba czynu, na który tak trudno im się zdobyć.

Powyższe podaję ogółowi farmaceutów do przemyślenia, a sprawą stosunków pracy i płacy na terenie aptek Ubezpieczalni Społecznych zajmę się w następnym artykule.

Jdzic.

---

gicznie zakończyła się próba udawania śmierci u Julii w słynnym dramacie Szekspira. Romeo nie podejrzewa, że śmierć ukochanej była jedynie pozorną, jest przekonany, że Julia zmarła naprawdę i z rozpaczy przedwcześnie przerywa pasmo swego życia. Zupełnie odrębne podłoże miała śmierć pozorna Ewy v. Trott, która na życzenie swego kochanka Henryka Braunschweig-Wolfenbüttel (1489) 1514—1568) odegrała przed jego żoną i przed całym krajem komedię zgonu i pogrzebu. Drewniane popiersie, możliwie podobne do „zmarłej" damy dworu oraz pozostałe członki zwłok, wykonały udatnie zaufane kobiety księcia. Dżuma, uznana za przyczynę śmierci pięknej damy powstrzymała niewtajemniczonych ciekawych od zbliżania się do trumny ze zwłokami. W tym samym czasie, gdy odbywał się pogrzeb, Ewa von Trott, zdrowa i wesoła spędzała miłe chwile w towarzystwie księcia na Zamku Staufenberg.

Zabiegi lecznicze stosowane dla przywrócenia pozornie zmarłego do życia były aż do najnowszych czasów dziwne i niezwykłe. Rzecz zadziwiająca, że większość odnośnych pomysłów leczniczych pochodziła od osób duchownych. Tak np. w Observations sur la physique etc. (Paryż, 1775, część V) znajdujemy opis metody M. l'Abbé Rozier z Lyonu. Pozornie zmarłego należy zanieść do obory lub stajni i pokryć jego ciało ciepłym nawozem lub piaskiem a następnie nacierać go rozdrobnionym lodem lub śniegiem. Następnie wdmuchuje mu się powietrze do dziurki od nosa lub do ust. Zabiegiem szybszym i pewniejszym jest wdmuchiwanie powietrza bezpośrednio z ust do ust (CO_2), przy czym ratujący przykłada swe wargi ściśle do warg pozornie zmarłego (np. topielca). Jednocześnie stosuje się wdmuchiwania również od strony odwrotnej, przy czym najlepiej wdmuchiwać dym tytoniowy. Zabiegów tych nie należy przerywać aż do chwili wystąpienia wyraźnych oznak powrotu do życia. Następnie uderza się rózgami wewnętrzne strony dłoni i podeszwy, łaskocze śluzówkę nosa itd. Czasami osiągano pomyślne wyniki, gdy owijano ciało w skórę barana lub innego świeżo odartego ze skóry czworonoga, co tak posłużyło dobrze Cezarowi Borgia. Jako nieomylny środek badania w przypadkach letargu podał Crewe w r. 1796 swą próbę metalu (Busch, Almanach, II, III). Łatwy w użyciu i tani środek ratowania pozornie zmarłych w razie obudzenia się ich w grobie opisał pastor Pessler z Wedlenstedtu (1798). Inny preparat dla ratowania pozornie zmarłych wynalazł w r. 1800 pastor Beck z Stedten.

W. G.

Dlaczego 120?...

„Minimalna płaca gońca będzie wynosić 100 zł.“. Tak brzmi ostatnie zdanie wzmianki p.t. „Umowa zbiorowa w bankowości“, zamieszczonej na str. 272 numeru 19-go Kroniki Farmaceutycznej z roku ub.

Oczywiście, że nie została tu podana żadna rewelacja, lecz po prostu potwierdzenie w umowie tego, co od szeregu lat ma miejsce, jeśli chodzi o wynagrodzenie tej kategorii pracowników.

Słowem — zwykła rzecz, a jednak....

Po przeczytaniu tej wzmianki, trudno mi było, mnie, młodemu magistrowi farmacji, przejść nad nią do porządku dziennego i nie zrobić gorzkiego wyrzutu naszym panom właścicielom aptek, którzy pod względem wynagrodzenia za pracę w ich aptekach, zrównali swych pracowników — młodych magistrów farmacji z... gońcami bankowymi.

Porównanie to niezbyt dobrze mówi o naszych pracodawcach, jest jednak tak rażące i niewymownie przykre, że postanowiłem je wykorzystać na łamach naszego czasopisma. Może będę jednym z tych, co choćby w ten sposób przyczynią się do poprawy warunków bytowania najmłodszej generacji naszego zawodu.

Niejednokrotnie bowiem zadawałem sobie pytanie, dlaczego aptekarstwo polskie, które notabene jest koncesjonowane, a więc oparte na trwałych podstawach, nie może zdobyć się na sprawiedliwe i nie godzące w całość zawodu aptekarskiego wynagrodzenie swych najmłodszych pracowników. Widocznie maksyma — „dobrze jest jak jest“ — (zależy komu?), zapanowała tu niepodzielnie.

Czy jednak tak być powinno?. Czy przyjęta ogólnie norma uposażenia młodych magistrów, obracająca się dokoła cyfry 100 zł. ma być ukoronowaniem ich wieloletniej nauki i studiów uniwersyteckich? Należy zapytać, komu zależy na świadomym czynieniu krzywdy tym ludziom za niepopełnione winy. A może winą z ich strony było, że ukończyli farmację?

Coprawda można się często spotkać z twierdzeniem, iż młodzi magistrowie nie wiele umieją...?!; uważam to jednak za nie słuszne. Każdy się zgodzi z tym, że starsi pracownicy górują nad nami, jednak nie powinno to być przyczyną wynagradzania nas na równi z gońcami. Sądzę jednak, że nie jest tak źle, skoro pp. właściciele aptek na swym zjeździe uchwalili domagać się zwiększenia dopływu właśnie młodych sił. Nic dziwnego, najtańszy personel.

Trzeba jednak być nielada ekonomistą, by móc za 120 zł. (umowa na terenie Warszawy) przy istniejących kosztach utrzymania — przeżyć okrągły miesiąc w Warszawie, mieszkać, ponosić szereg najrozmaitszych świadczeń no i przychodzić do pracy czysto i przyzwoicie ubranym.

Czy ktoś się nad tym zastanawiał? Mógłbym tu usłyszeć głos, że stawka ta jest sankcjonowana przez nasz Związek. Owszem, lecz proszę nie zapominać, że poprzednia umowa przewidywała 100 zł. dla magistra w I-ym roku i na skutek dużych wysiłków Związku i jeszcze większego oporu ze strony pp. właścicieli aptek — pensja ich wynosi obecnie owe 120 zł. Tak jest w Warszawie, a na prowincji jeszcze gorzej.

Dziwne podejście do sprawy wynagrodzenia najmłodszych pracowników nie ma najmniejszego uzasadnienia, poruszone zaś tu porównanie jest dość charakterystyczne, by można nad nim przejść do porządku dziennego. Krzywda wyrządzana przez pracodawców najmłodszej generacji naszego zawodu winna być jak najprędzej naprawiona. Jakże bowiem można dalej tolerować tego rodzaju stan, by magister farmacji otrzymywał pensję gońca, a nawet mniej, gdyż poruszona na wstępie wzmianka mówi, iż 100-złotowa pensja gońca będzie minimalna.

Uważam. iż dalsze komentarze są zbyteczne. Dlatego też kończę i przepraszam wszystkie koleżanki i kolegów, że pozwoliłem sobie na tego rodzaju porównanie. Sądzę jednak, że tych panów, co tak „hojnie“ wynagradzają swych pracowników tj. pp. właścicieli aptek, winno ruszyć wreszcie sumienie.

A jeśli nie ruszy, to najpierwszym naszym obowiązkiem winno być stanowcze wystąpienie w szeregach Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w obronie godności i poszanowania młodych magistrów przez wymazanie raz na zawsze kompromitującej zawód aptekarski stawki uposażeniowej i osiągnięcie takiego minimum, które pozwoli suchy chleb posmarować masłem.

M. m.

Z Międzynarodowego Biura Pracy

85-ta sesja Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Sam fakt, że 85-ta sesja Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, która miała miejsce w końcu października r. b., odbyła się w Londynie, świadczy o jej wybitnym znaczeniu. Gorące przyjęcie, jakiego doznali w Wielkiej Brytanii wszyscy członkowie Rady uwypukliło raz jeszcze fakt, jak ścisłe więzy łączą ten najpotężniejszy kraj przemysłowy, będący zarazem najstarszym, z Międzynarodową Organizacją Pracy. Król Jerzy IV uroczyście podkreślił znaczenie tej sesji w swej mowie tronowej z dn. 4 listopada r. b. Minister Pracy Wielkiej Brytanii stwierdził zaś w swym przemówieniu powitalnym, że Międzynarodowa Organizacja Pracy stała się prawdziwą Ligą Narodów świata pracującego. Inne deklaracje państw wchodzących w skład tej Organizacji były również wysoce znamienne.

Czyniąc zadość życzeniu wyrażonemu w czerwcu r. b. przez 24-tą sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie, Rada postanowiła zwołać w listopadzie 1939 r. konferencję regionalną państw Ameryki Południowej, która będzie już drugą z rzędu i analogiczną do tej, która miała miejsce w swoim czasie w Santiago (Chili) i okazała się tak produkcyjną. Na zaproszenie rządu Kuby konferencja ta zbierze się w Hawanie.

Na skutek kończącej się kadencji obecnego Prezesa Rady p. Leggett‘a został obrany na jego miejsce p. Paal Berg-przedstawiciel Norwegii, który zaproponował, aby następna sesja Rady Administracyjnej

odbyła się w Oslo. Oba zaproszenia do Hawany i do Oslo zostały przyjęte. Ponieważ w międzyczasie odbędzie się konferencja w sprawach włókiennictwa w Waszyngtonie, wszystkie te tak różnorodne punkty geograficzne świadczą o olbrzymim zainteresowaniu, jakie wzbudza działalność Międzynarodowej Organizacji Pracy w całym świecie.

Z pośród innych rezolucji, przyjętych przez Radę Administracyjną, należy wymienić zwołanie w marcu 1939 r. przygotowawczej trójgrupowej konferencji technicznej dla ograniczenia czasu pracy w transporcie kolejowym.

Praca ta wiąże się z porządkiem dziennym następnej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, która się odbędzie w czerwcu 1939 r. i na której omawiana będzie sprawa konwencji dla skrócenia czasu pracy w przemyśle, handlu i biurowości oraz kopalniach węgla, jak również uregulowanie czasu pracy i odpoczynku zawodowych kierowców drogowych. Akcja zmierzająca do skrócenia czasu pracy prowadzona jest więc z należytą konsekwencją przez Międzynarodową Organizację Pracy.

Bliskie opuszczenie swego stanowiska przez dotychczasowego Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy p. Butlera dało powód do wyrażenia mu przez członków Rady żalu z powodu odejścia i wysokiego uznania za pracę, którą na tym stanowisku wykonał. P. Butler, dziękując za te słowa oświadczył, iż obejmując inną dziedzinę pracy zawsze służyć będzie wiernie ideałom pokoju i sprawiedliwości społecznej.

Rada przyjęła sprawozdania: międzynarodowej komisji robót publicznych oraz rzeczoznawców w sprawach pylicy krzemionkowej oraz zaakceptowała bilans za rok ubiegły i budżet na rok następny.

Przegląd Prasy

W Nr 3 z dn. 15. I. r. b. tygodnika demokratycznego **„Czarno na białym“** czytamy artykuł mgra Mixturki p. t. „Polski Wołyń jako ziemia niemiecka“.

Czasopismo „Deutsche Apotheker - Zeitung“ przesyła swym abonentom, jako bezpłatny dodatek, miesięcznik „Neues Volk“ (Nowy lud), (organ Urzędu Polityki Rasowej Niem. Partii Narod. - Socjalist.). Miesięcznik ten (Neues Volk) w artykule „Die deutsche Kulturleistung im Osten“ (Dzieło kultury niemieckiej na Wschodzie) na wstępie wylicza zasługi kolonizacji niemieckiej dla „cywilizacji Wschodu“ (z zastrzeżeniem, że nie odnosi się to do Rosji Sowieckiej ani państw bałtyckich), następnie wymienia zasługi zakonników, rycerzy, pomorskich prusaków, szwabskich chłopów, którzy „byli zawsze na Wschodzie inicjatorami, twórcami, pionierami, kształtującymi nową rzeczywistość...“

Dalszy ciąg artykułu mgra Mixturki, jako bardzo charakterystyczny, podajemy w całości.

„Przed 150 laty na tych ziemiach znajdowały się prawie same rzadko rozrzucone szałasy, mało różniące się od ziemi, szałasy, w których mieszkali ludzie. Aż wreszcie do tego wschodniego kraju przyszli Niemcy, wezwani przez królów, którzy byli wprawdzie obcy, lecz nigdy nie mogli wyprzeć się swej nordyjskiej krwi... Niemcy nadali krajowi oblicze, mało czym zdające się różnić od oblicza kraju ojczystego. Gdy się przyjeżdża na Wschód, widzi się takie same miasta, jak w Rzeszy: ku niebu wznoszą się wieże i kominy, w dzień i w nocy słychać szmer dziesiątków tysięcy wrzecion i igieł...“

Nie widzi się różnicy w kraju, lecz odczuwa obczyznę, bezdennie wrogą obcość:

„Ale proszę mnie dobrze zrozumieć, gdy mówię o obcości. Nie na tym polega obcość, co wokoło słyszy się w innym języku, którym mówią tu i rozkazują. Własna krew jest wrogiem, skoro płynie w żyłach fałszywego brata!“

Płyną słowa żałosne długo, „robią nastrój“, aż wreszcie następuje opis wycieczki autem do wsi wołyńskiej, niemieckiej wsi. Przy drodze na skraju — tablica z napisem w obcym języku. Obcy język i nowa nazwa, inna niż ta na mapie przedwojennej. Czyżby autor naprawdę miał na myśli Wołyń? Spotyka dzieci, ale one na pytania zadane w języku z takim trudem opanowanym nie odpowiadają, nie rozumieją. To samo pytanie zadane w języku niemieckim:

„Zabłysły naraz dziecięce oczy przed tobą. Chłopcy o lnianych czuprynach wskazują uprzejmie drogę do nauczyciela wiejskiego. Nazywają go „pan kantor“. Opowiadają też o nim wiele, nie jest on bowiem tylko ich nauczycielem, lecz, jak się zdaje, również ich przyjacielem i wodzem“.

A wieczorem — zebranie w największej sali, jaka się we wsi znajduje u tegoż właśnie nauczyciela, który jest jednocześnie kaznodzieją i lekarzem. Schodzą się wszyscy starzy i młodzi, matki karmiące z niemowlętami na ręku, ale przede wszystkim młodzi. Proszą o wiadomości o Rzeszy. I gość z daleka mówi, do swoich, którzy go słuchają chciwie:

„To samotne, odległe od ojczyzny trwanie bez Rzeszy. Jak oni to znoszą: to ciągłe zdobywanie pozornie bez celu...“

Zbliża się koniec tego zebrania. Zamyka je gospodarz domu wyznaniem wiary:

„Jesteśmy takim samym narodem, jak wiele innych, my Niemcy. A jednak jesteśmy inni. Wiem o tym: od wewnątrz jesteśmy zbyt wielcy, aby w ciszy i spokoju trwać w wąskich granicach. Dlatego też wędrujemy. Dlatego też szukamy. Szukamy Boga, ziemi i tego, co jest dla nas najświętsze na świecie — większych Niemiec... Dlatego też jesteśmy tutaj i tu pozostaniemy. A jeżeli zajdzie potrzeba, będziemy dalej walczyć o ten kraj ,w którym nie jesteśmy gośćmi. Ten kraj jest nasz! Stał się nasz wówczas, gdy nas wezwano, gdy nam go powierzono, gdy dzięki znojowi naszych ojców zrodził on pierwszy owoc i obudził pożądliwość innych.

Ponieważ jesteśmy tutaj, kraj ten jest częścią Niemiec. Wiedzcie o tym i nigdy o tym nie zapominajcie. Gdy będziemy potrzebni innym Niemcom, będziemy tu pierwsi na posterunku w każdym czasie, będziemy ich bronić i dla nich świadczyć...“

Chcesz, by „Kronika“ interesowała wszystkich — pisz do niej.

Jak widać z powyższego — Deutsche Apotheker Zeitung zajmuje się nie tylko sprawami zawodowymi, ale propaguje również, zawsze aktualne, — „Drang nach Osten".

I. D.

Prasa Lekarska, nr 11/38. Oparzenia termiczne. Doniosłą rolę będzie odgrywać problem oparzeń w przyszłej wojnie.

Mianem oparzenia określa się obrażenia skóry wywołane działaniem na nie stałych, płynnych lub gazowych ciał, mających ciepłotę wyższą od ciepłoty znoszonej normalnie przez skórę. W obrażeniach tych poważne znaczenie ma ciepłota ciała działającego, czas działania i wielkość powierzchni uszkodzonej.

Oparzenia termiczne dzieli się na kilka stopni. W francuskim i angielskim piśmiennictwie przyjął się podział na 6 stopni, w Ameryce na 4, w piśmeinnictwie niemieckim, polskim i w innych na 3 stopnie.

Kliniczny obraz oparzenia cechuje wstrząs (I stadium), zatrucie i powikłania wtórne (II stadium). Przyczyny tak zwanej śmierci wczesnej rozmaicie się tłumaczy; dotychczas jeszcze jej nie wyjaśniono. Rokowanie w oparzeniach jest nieraz bardzo trudne. Wszyscy zgodnie uzależniają je od wielkości oparzonej powierzchni ciała, od stopnia oparzenia oraz od stanu narządów wewnętrznych.

W większości krajów leczy się oparzonych na oddziale chirurgicznym, w niektórych na dermatologicznym. Sprawa stosowania morfiny nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. W I. stadium zadaniem lekarza jest zwalczanie wstrząsu, bólu i utraty płynów, zwracanie bacznej uwagi na wydolność nerek, nadnercza i serca, oddechu, ciśnienia krwi, ciepłoty i ilości dobowej moczu.

Do nowszych metod leczniczych zalicza się przetaczanie krwi, rozpylanie kwasu garbnikowego (Dawidson), wycinanie tkanek oparzonych, stosowanie rozczynu akriflawiny lub fioletu goryczki, podawanie preparatów nadnerczowych. (M. Tynicki —Pol. Gaz. Lek. 32-34/1938).

*

Przypadek zgonu po Ulironie. Młodego mężczyznę z ostrą rzeżączką bez powikłań leczono początkowo Protargolem i Pyriferem, następnie Ulironem. Po 2 uderzeniach ulironowych (2 i 3 dni po 6 tabl. dz.), które chory zniósł dobrze, przy 3-cim uderzeniu (6 tabl.) wystąpiła osutka na dłoniach i podeszwach oraz uszach. Uliron odstawiono i zaczęto podawać na nowo w małych dawkach (3 tabl.), ponieważ osutka minęła szybko. Następnie podawano przez 2 dni po 6 tabl., a osutka nie ponowiła się. W 3 dni po ostatniej dawce Ulironu pojawił się krwiomocz, nasuwało się więc przypuszczenie o zatruciu. Jednocześnie chory odczuwał bóle w okolicy nerek. W 2 dni później zjawiła się żółtaczka oraz krwawienia do skóry i dziąseł. Po dalszych 3-ch dniach wystąpiła senność i chory umarł.

W przypadku tym miano do czynienia z gotowością odczynową ustroju — stanu tego nie można było przewidzieć.

Sekcja wykazała znaczne uszkodzenie włośniczek i układu krwiotwórczego.

W przypadku tym nie popełniono przedawkowania — chory otrzymał ogółem 55 tabletek — 27,5 g. Jest to drugi opisany dotąd przypadek zejścia śmiertelnego po leczeniu Ulironem, wskazujący na to, że objawy uboczne Ulironu stanowią groźne memento — w razie najbłahszych zaburzeń ze strony skóry lub innych narządów należy preparat natychmiast odstawić. (Mergelsberg i Grümer — Dermat Wochenschr. 28/1938).

Prasa Lekarska, nr 2/1939. Szpitale dawnej Warszawy.

Z najdawniejszych czasów Kościół organizuje szeroko zakrojoną akcję opiekuńczą, kierownictwo jej powierzając biskupom i dziekanom. Już z początkiem IV wieku po Chr. spotykamy w chrześcijańskich gminach wschodnich zakłady dobroczynne, utrzymywane przez Kościół.

Podczas wypraw krzyżowych wzrósł znacznie zapał religijny, wzmogło się potężne caritas.

Wkroczywszy po przyjęciu chrześcijaństwa w krąg kultury zachodnio - europejskiej, Polska przyswaja sobie rozmaite instytucje świata katolickiego. Z działalnością kanoników szpitalnych Św. Ducha w Polsce spotykamy się bardzo wcześnie. Zakon ten rozpowszechniony u nas pod nazwą Duchaków lub Duchniaków, zakładał i utrzymywał szpitale w wielu miastach polskich. Dziełem Duchaków zapewne był też najstarszy szpital warszawski, który po dziś dzień przetrwał pod nazwą Św. Ducha.

Najdawniejsze zakłady dobroczynne w Warszawie zawdzięczały swój byt pobożnym ofiarom i legatom osób ofiarnych, które zyskać chciały w ten sposób odpuszczenie grzechów i zbawienie duszy. Jan Boży († 1556), założyciel zakonu Bonifratrów był zarazem twórcą nowoczesnego szpitala.

W roku 1572 założyła mieszczka warszawska Anna Wolff szpital (przytułek) dla zdrowych i chorych przy drewnianym kościółku św. Krzyża. W 10 lat później ufundował król Stefan Batory wielki szpital wojskowy przy ulicy Długiej. W roku 1590 przybyła stolicy nowa ważna placówka opiekuńcza: szpital św. Łazarza, założony przez Bractwo Miłosierdzia.

Nowego typu szpitalem - lecznicą był zakład Jana Bożego, prowadzony przez zakon Bonifratrów. Siostry miłosierdzia przybyły do Polski w roku 1651. W roku 1659 królowa Maria Ludwika ufundowała na Tamce instytut św. Kazimierza, i wyposażywszy go hojnie przekazała siostrom miłosierdzia. W ciągu 200 lat istnienia przyjęły siostry ogółem 6.400 sierot na wychowanie do instytutu św. Kazimierza. Zgromadzenie „szarytek" (tak zwano u nas filles de charité) rosło w siły i znaczenie; w roku 1794 utrzymywało ono w Polsce 34 szpitali.

Największą placówką opiekuńczą dawnej Warszawy był szpital Dz. Jezus; zawiązkiem jej był dom podrzutków, założony w r. 1732 przez ks. Boduena.

Za panowania króla Stanisława Augusta dokonał się w Polsce „przewrót umysłowy", któremu towarzyszył przełom w rozwoju instytucji państwowych. Od początku tego okresu przejawia się dążenie rządu do ustanowienia centralnego organu kierowniczego, którywy wykonywał nadzór i kontrolę nad dobroczynnością publiczną.

Dążenie do specjalizacji jako postulat nowoczesnej opieki społecznej pojawia się w Warszawie już w początkach ubiegłego stulecia. Tendencji tej zawdzięcza swe powstanie szereg zakładów dobroczynnych, jak „Instytut Głuchoniemych" ks. Falkowskiego (1816), „Instytut Oftalmiczny" (1826), „Instytut Ociemniałych" (1842) i inne.

40-letni blisko okres działalności Rad opiekuńczych (założonych w r. 1832) uważać należy za najpomyślniejszy w dziejach warszawskiej filantropii. Odtąd datuje się szybszy rozwój szpitalnictwa w Warszawie. (K. Dresdner — Med. i Przyr. 9/1938).

*

Prehipoglikemia jako zjawisko społeczne. Nie można powiedzieć, żebyśmy byli narodem pogodnym, jasno patrzącym na świat i ludzi, umiejącym się

cieszyć z byle drobiazgu. Nie mamy za krztę radości życia, brak nam też poczucia humoru. Nie jesteśmy również pozbawieni pustej złośliwości oraz chęci dokuczania.

Dlaczego najulubieńszym naszym zajęciem jest utyskiwanie na wszystko i na wszystkich?

Odpowiedź na to kardynalne pytanie daje już nawet powierzchowna analiza organizacji dnia przeciętnego obywatela. Zbyt późne wstawanie (w ostatniej chwili przed pójściem do pracy), picie na śniadanie tylko szklankę herbaty (z bułką lub bez), konsumowanie w biurze drugiej szklanki herbaty, co powinno wystarczyć do obiadu (o godz. 3-ciej i później po południu), spożycie ciężkiego obiadu, popołudniowa drzemka przez 1—2 godziny, późna kolacja, zbyt późne udanie się na spoczynek — oto najważniejsze etapy źle zorganizowanego dnia przeciętnego szarego urzędnika. Jak może człowiek, który późno położy się spać, a rano wstać musi, który od rana do późnego popołudnia znajduje się w stanie prehipoglikemii, który nawet nie wie o tym, jak przez większe pół dnia jest piekielnie głodny, a wskutek tego smutny i złośliwy, który po południu nadmiernie się najada, śpi po jedzeniu, cierpi na przewlekłą dyspepsję i markuje po nocach — być pogodnym, jasno ustosunkować się do świata, wyżywać się w twórczej zawodowej pracy, nosić słońce w sercu i uśmiechać się do każdego spotkanego dziecka?

Prehipoglikemia — bytowanie przez większe — pół dnia o ponurych pomyjach herbacianych — jest jedną z najstraszniejszych chorób współczesnej rzeczywistości polskiej. Nikt sobie z tego sprawy nie zdaje, jaki przewrót w naszym życiu społecznym, gospodarczym i politycznym wywołałaby powszechna popularyzacja obfitego, angielskiego pierwszego śniadania. Byłaby to reforma, która dla rodziny polskiej i dla twórczego życia polskiego, dla temperamentu i mentalności narodowej osiągnęłaby dużo większe wyniki od wszystkich reform społeczno-politycznych, odmieniając całkowicie strukturę psychologii naszego narodu.

Nie umiemy się odżywiać w Polsce. Brak nam przede wszystkim społecznej organizacji odżywiania. Jesteśmy jedynym państwem, które nie posiada stałych godzin posiłku. W dawnym zaborze rosyjskim pora obiadowa ciągnie się od 12-ej do w pół do 8-ej wieczorem Jest to fantastyczny chaos.

Wiele osób twierdzi stanowczo, że nic nie jest w stanie przełknąć rano. Trzeba się jednak przemóc i spróbować. Kto raz się nauczy jeść na śniadanie, ten już nigdy nie pójdzie z pustym żołądkiem do pracy. (F. Gröer — Med. i Przyr. 4/1938).

Czasopismo T-wa Aptekarskiego we Lwowie, nr 12/1938.

Krople „choleryczne“ i „sercowe“ na targach w okolicy Mikołowa n/D. Ostatnio na targach w okolicy Mikołowa sprzedawcy sprzedawali „krople choleryczne“ i „sercowe“ wyrobu tzw. fabryki chem. „Er-Go“ Poznań. Dwa opakowania tych „cudownych środków“oddała Izba Aptekarska p. Inspektorowi Mgr. Tomaszewskiemu do dalszego urzędowania.

Z wydawnictw

Nowoczesna Encyklopedia Zdrowia pod redakcją Dra Adolfa Rząśnickiego, tom II, wydawnictwo „Minerwa“, Warszawa.

Ukazał się na rynku księgarskim drugi tom Nowoczesnej Encyklopedii Zdrowia w opracowaniu najwybitniejszych lekarzy specjalistów.

Pierwszy tom Encyklopedii został poświęcony anatomii i fizjologii, powstawaniu chorób oraz zapoznaniu ze światem drobnoustrojów, jako źródłem i przyczyną trapiących nas chorób. (Patrz Nr. 5 Kron. Farm. 1938 r.).

Na treść tomu drugiego składają się: historia rozpoznawania i leczenia chorób od czasów Hipokratesa, po przez wszystkie epoki, aż po czasy obecne. Następnie po opisie nowoczesnego sposobu rozpoznawania chorób (diagnostyka) poszczególni autorzy w oddzielnych rozdziałach omawiają szczegółowo wszystkiego rodzaju choroby, m. innymi nowotwory, choroby serca i naczyń krwionośnych, choroby zakaźne i gruźlicę płuc. Obszerny rozdział poświęcono również szczepionkom, surowicom, serodiagnostyce i t. p.

Drugi tom Encyklopedii Zdrowia zapoznaje czytelnika z nowoczesnymi zdobyczami medycyny, pisany jest jasno, rzeczowo i zrozumiale dla szerszego ogółu. Autorom chodzi o to, aby czytelnik w najtrudniejszych wypadkach dał sobie radę sam, t. j. gdy nie ma lekarza ani apteki.

Wydana Encyklopedia powinna znaleźć się w ręku każdego farmaceuty, gdyż często może mu oddać znaczne usługi.

A.

Nakładem Wydawnictwa Z.U.S. ukazały się ostatnio następujące broszury:

1. Ubezpieczenie pracowników umysłowych — Informator. Oprac. mgr. W. Bujarski i Z. Rolke.

Celem broszury jest zaznajomienie pracowników umysłowych, ubezpieczonych ew. ubiegających się o świadczenia, ze stanem obecnym przepisów prawnych i trybem postępowania przy realizacji uprawnień nabytych w ubezpieczeniu emerytalnym i na wypadek braku pracy. Z tego punktu widzenia informator jest streszczeniem postanowień prawnych z pominięciem mniej ważnych i przejściowych odnoszących się do ubezpieczonych na podstawie ustaw b.państw zaborczych, przed wejściem w życie rozp. Prez. R. P. z dn. 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Broszura składa się z dwu części: I — Ubezpieczenie (w oprac. mgra W. Bujarskiego) dla zaznajomienia ubezpieczonych lub wstępujących do ubezpieczenia o samym ubezpieczeniu, bez wnikania w przepisy ustawowe i II — Świadczenia (w oprac. Z. Rolke) dla zaznajomienia z możliwościami i sposobem realizacji uprawnień z ubezpiecz. emerytalnego i na wypadek braku pracy.

Broszura pozwala zorientować się w pewnej, interesującej danego ubezpieczonego, sprawie, bez zaznajamiania się z zasadami ogólnymi, wzgl. z innymi zagadnieniami wiążącymi się z zagadnieniem aktualnym tylko pośrednio.

Pamiętajmy, że rozwój polskiego przemysłu chem.-farmaceutycznego przyczynia się do utrwalenia wielkości i potęgi Państwa!

Informacje podane są wyczerpująco w jednym miejscu, bez potrzeby wyszukiwania wiadomości w różnych częściach broszury i uwzględniają stan prawny, orzecznictwo i praktykę aktualne w chwili wydania.

2. Poradnik dla robotników w sprawach ubezpieczeń społecznych. Opracowali: dr S. Graban, mgr W. Luchowski, T. Stalkopf, mgr S. Tymiński. Poradnik omawia zwięźle i jasno interesujące robotników ważniejsze zagadnienia ubezpieczeń społecznych ze szczególnym uwzględnieniem obowiązku ubezpieczenia, jego skutków oraz świadczeń zapewnionych dla ubezpieczonego i jego rodziny wraz z podaniem podstaw prawnych, na których opierają się ubezpieczenia w Polsce, bez Górnego Śląska i terenów, na których obowiązuje do tej pory ustawodawstwo czechosłowackie. Poradnik nie odnosi się także do robotników rolnych.

3. Osiedle na Wyraju. Oprac. Kazimierz Dzius. W broszurce w formie nowelki ujęte zostały zagadnienia lecznictwa społecznego i zadania lekarza domowego w kierunku zwalczania chorób społecznych: kiły i gruźlicy. Zdaniem autora należy dążyć do „opróżniania się naszych poczekalni i do opróżniania się szpitali przez obniżanie ilości zachorowań i obniżania umieralności...", bo społeczeństwu „nie zależy na tym, byśmy pracowali aż do wyczerpania, jak to jest obecnie. Społeczeństwo jest zainteresowane w tym, by ludność nie wymierała, by nie ulegała degeneracji, by nie karlała, by nie chorowała".

By zwalczyć chorobę, należy znaleźć jej źródło, co przy obecnym systemie lecznictwa tj., gdy lekarz domowy ma w swej opiece tylko ubezpieczonych ze swego rejonu, jest niemożliwe.

Ze względu na społeczne podejście do sprawy lecznictwa — nowelka jest godną polecenia.

J. D.

Dzieje walk o prawo Koalicji we Francji. Władysława Kozłowskiego, wydane przez Unię Pracowników Umysłowych stają się szczególnie aktualne w chwili ostrego ataku czynników reakcyjnych na niezależność pracowniczego i robotniczego ruchu zawodowego, w okresie likwidacji niezależnego ruchu zawodowego w Niemczech i Włoszech, oraz na nowo rozgorzałych walk we Francji.

Na niewielu kartkach tej książki — czytamy w przedmowie Stefana Gackiego — rozgrywa się autentyczny i emocjonujący dramat historyczny. Pracę Kozłowskiego czyta się jednym tchem. — Dzieje walk o prawo koalicji we Francji, prowadzonych od roku 1790 do roku 1884, porywają, wciągają w wir nieustannych zmagań, mówią o odwiecznej, piekącej krzywdzie, zdobywaniu co raz to nowych pozycji, chwilowych upadkach, oraz upartym, nieustępliwym i zwycięskim z perspektywy jednego niespełna wieku parciu warstw pracujących ku lepszym, jaśniejszym formom zbiorowego współżycia.

Książka Kozłowskiego powinna znaleźć się w każdej bibliotece związkowej, na półce każdego działacza, robotniczych i pracowniczych związków zawodowych.

Broszura jest do nabycia w Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Warszawa, Marszałkowska 91 m. 13 — w cenie 50 gr. za egzempl.

L' Année Sociale (Rok Społeczny 1937/1938). W jakim stadium znajduje się zastosowanie 40-godz. tygodnia pracy we Francji? Jak Stany Zjednoczone wprowadziły w życie gigantyczny program ich ustawy o bezpieczeństwie społecznym? Co uczyniono w wielu krajach dla wchłonięcia masy bezrobotnych? Ilu członków liczy Międzynarodowa Federacja Syndykatów?

Tyleż pytań, pośród wielu innych, na które odpowiedzi, o ile istnieją, znajdują się rozsiane w niezliczonej ilości prac oraz publikacji krajowych i międzynarodowych. Stąd też potrzeba wydawnictwa, któreby rok rocznie i dla każdego kraju poszczególnie stwierdzało stadium rozwoju każdego z tych zagadnień, których całokształt, tak zawiły, zowie się mianem ogólnym „spraw społecznych".

Jedynie organizacja międzynarodowa, zaopatrzona tak jak nią jest Międzynarodowe Biuro Pracy, pozostające w nieustannym kontakcie z rządami oraz wielkimi organizacjami patronalnymi i robotniczymi, mogła podjąć się pracy przygotowania tego rodzaju wydawnictwa.

Pracę tą prowadzi Biuro od lat kilku. Obecnie wydało już ósmy tom rocznej publikacji „L'Année Sociale 1937/1938".

Jak wskazuje nazwa tego wydawnictwa, „L' Année Sociale 1937/38" ma za zadanie informować o wydarzeniach najbardziej wybitnych z punktu widzenia społecznego, które miały miejsce we wszystkich krajach świata w okresie sprawozdawczym. „Année Sociale" nie ogranicza się do suchego wyliczenia ustaw, do krótkiego streszczenia ich podstawowych zarządzeń, lecz usiłuje, w miarę możności, umieścić wydarzenia na tej płaszczyźnie, na jakiej miały miejsce, śledząc np. zmienne koleje losu projektu jakiejś reformy, od chwili pierwszych żądań robotniczych, aż do przyjęcia go i zastosowania nowego ustawodawstwa, po przez debaty parlamentarne i prądy opinii, biorąc również pod uwagę stanowisko zajęte przez rząd i sfery patronalne oraz robotnicze.

Praca ta zawiera wstęp oraz osiem rozdziałów wraz z aneksem.

Wstęp ogólny daje streszczenie właściwej działalności Międzynarodowej Organizacji Pracy w okresie sprawozdawczym.

Pierwszy z ośmiu rozdziałów „Année Sociale" poświęcony jest ruchowi ekonomicznemu. W nim znajdują się omówione, na kilku stronach ilustrowanych licznymi wykresami, ewolucje wielkich przemian, które nastąpiły w sytuacji ekonomicznej świata. Dalej idą rozdziały omawiające właściwie sprawy społeczne. W pierwszym rzędzie znajduje się rozdział o warunkach pracy.

Rozdział następny (III-ci) mówi wyłącznie o ubezpieczeniach społecznych: 52 małych monografii wskazuje zmiany, które nastąpiły w rozmaitych ustrojach społecznych wielu krajów i wnioski ogólne okresu sprawozdawczego.

Rozdział IV poświęcony jest wynagradzaniu za pracę.

Rozdział następny (V) traktuje o sprawach zatrudnienia i bezrobocia: a więc w pierwszym rzędzie o zarządzeniach wydanych przez rozmaite kraje dla utworzenia lub przystosowania robocizny, Starania podjęte dla utworzenia nowych możliwości zatrudnienia dzięki wielkim robotom publicznym, zarządzenia przyjęte celem indemnizacji bezrobotnych, wreszcie specjalne postanowienia na korzyść pracowników umysłowych, młodzieży oraz starych robotników są przedmiotem dalszych rozważań.

Pod nazwą ogólną „Prawa ogólne pracowników" rozdział VIII-y informuje nas o szeregu spraw, będących obecnie na porządku dziennym. Czyni on mianowicie przegląd: prawa zrzeszania się zawodowego, udziału w zyskach i administracji przedsiębiorstwem, umów zbiorowych, ugody oraz rozjemstwa, indywidualnej umowy o pracę, sądownictwa pracy, naukowej organizacji pracy oraz udziału robotników w narodowym życiu ekonomicznym. W tym rozdziale znajduje się również omówiony rozwój ruchu spółdzielczego.

Rozdział VIII-y poświęcony jest ponadto zagadnieniom dotyczącym niektórych kategorii pracowników, które są przedmiotem postanowień specjalnych w ustawodawstwie: a więc, urzędników, pracowników umysłowych, chałupników, pracowników rolnych, marynarzy oraz pracowników tubylczych.

Wreszcie aneks tablice wykazujące spis państw, które są członkami Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz stałych delegatów akredytowanych przy Biurze genewskim. Tablice te podają również ilość i rozdział ratyfikacji międzynarodowych konwencji, zarejestrowanych w ubiegłym roku, jak również skład delegacji na Międzynarodową Konferencję Pracy wraz z listą członków wszystkich komisji czynnych przy Biurze. W ostatniej serii tablic uwidocznione są stany liczebne wielkich międzynarodowych federacji robotniczych i ich krajowych centrali. Poza tekstem znajdują się również trzy tablice wykazujące stan ratyfikacji konwencji do dn. 15 marca 1938 r.

U progu wielkiej drogi

(Ze Zjednoczenia Aptekarzy Katolików)

W życiu organizacyjnym aptekarstwa polskiego zachodzą doniosłe wydarzenia, które bez przesady nazwać można przełomowymi. Wystarczy uświadomić sobie fakt, że z pośród członków tak eksponowanych organizacji, jak Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników i Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne, wyłoniła się nowa grupa organizacyjna: „Zjednoczenie Aptekarzy Katolików".

Jak wielkie zadania i cele rysują się przed tą grupą, łatwo sobie wyobrazić już tylko z brzmienia nazwy tej grupy.

Polska, szczycąca się wśród chrześcijańskich narodów świata opinią „Przedmurza chrześcijaństwa" nakłada na swój naród obowiązki, które gdzie indziej nie są może tak konieczne, tak nieodzowne, jak właśnie u nas. Rozumiejąc to dokładnie i czując te obowiązki i potrzeby, należy wierzyć, że każda akcja, związana z duchem katolickim i opierająca się na wzniosłej etyce chrześcijańskiej, musi dać pozytywne i konkretne rezultaty, nadto — praca taka usunie wiele bolączek, trapiących życie organizacyjne i dokona twórczego opromienionego wzajemnym zaufaniem zbliżenia wśród wszystkich członków naszego zawodu.

W dniu 6 stycznia rb. odbyło się pierwsze w lokalu Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników, zebranie Zjednoczenia Aptekarzy Katolików. Na posiedzeniu tym przewodniczył kol. M. Grabowski, sekretarzował kol. T. Kuberski.

Otwierając zebranie, kol. Grabowski podziękował przede wszystkim imieniem Zjednoczenia Zarządowi Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników za łaskawą gościnę dla pierwszego zebrania i oddał głos kol. Józefowi Szymańskiemu, właścicielowi apteki w Warszawie, który wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Państwo. Że zgromadziliśmy się akurat w święto Trzech Króli pierwszy raz w Waszym gościnnym lokalu, raduje się moje serce i uważam to za dobrą wróżbę, że Zjednoczenie Aptekarzy Katolików pozyska sobie zrozumienie swych celów u jak najszerszych warstw farmaceutów i na platformie etyki chrześcijańskiej katolickiej zcementuje całą farmację. Nazwa naszego Zjednoczenia (aptekarzy katolików) niechaj nas nie razi, bo wszak apteka jest naszym najgłówniejszym terenem pracy i tak właściwie wszyscy powinniśmy się nazywać.

Że jeden z nas stoi mocniej materialnie, a drugi słabiej, nas katolików nie powinno rozdzielać, ale naodwrót w zrozumieniu chrześcijańskim katolickim powinniśmy łączyć się, pomagać nawzajem, aby wspólnymi siłami i wspólnymi walorami dążyć do stworzenia wspólnej i silnej organizacji. Przy tym starajmy się, by pielgrzymka na tej ziemi nie była walką między pracownikami i właścicielami, bo wszyscy jesteśmy powołani do pracy na niwie Bożej, ale uczciwie i sprawiedliwie złożoną współpracą ze zrozumieniem potrzeb obydwu stron.

Pragnąłbym, abyśmy pierwsi dali przykład innym zawodom, że możemy zgasić w sobie egoizm i ciągle pamiętać, że musi nam wszystkim farmaceutom być możliwie dobrze, musimy stworzyć rodzinę farmaceutyczną aptekarską, przepojoną miłością, a wtedy poszczycić się będziemy mogli, że zawód nasz, który zawsze był wielki, ofiarny, pracowity, uczciwy, a tylko zanadto drobiazgowy i zanadto lubiący ciułanie, wyszedł na wyprostowany dziedziniec, prowadzący do wysokiej etyki zawodowej, prowadzący do bezwględnego zdobycia praw, jakie nam się należą i do wielkich celów, do jakich jest powołany.

Koledzy szanowni. Złączmy się sercem i duchem na platformie etyki chrześcijańskiej katolickiej dla dobra Wiary Świętej, Polski i Zawodu. Niechaj we wzajemnych naszych stosunkach zniknie obłuda, fałsz i wyzysk, a zapanuje miłość, sprawiedliwość, zrozumienie, wyrozumiałość i uczciwość w wypełnianiu obowiązków i zobowiązań.

Pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy synami rodziny farmaceutycznej, wszyscy jesteśmy równi, że wszyscy powinniśmy mieć bytowanie odpowiednie w stosunku do zdobyczy zawodowych, jakie tylko wspólnymi siłami możemy wywalczyć. Dlatego też zainicjowane przez Zarządy naszych Towarzystw obrady nad ustawodawstwem aptekarskim i ustalaniem naszego bytu na długie lata, jeżeli będą prowadzone w duchu zasad chrześcijańskich, katolickich, napewno dadzą nam przyszłość znośną, ale pamiętajmy, że egoizm musi zmienić się w zaufanie wzajemne.

Po tym, tak pięknym przemówieniu, kol. J. Szymańskiego, przewodniczący oddał głos ks. Siwkowi, który wygłosił odczyt pt. „Wiara a zdobycze wiedzy nowoczesnej".

Aktualny ten odczyt wywołał gorącą i nader ożywioną dyskusję wszystkich prawie uczestników zebrania, po czym złożono podziękowanie ks. Siwkowi za wykład.

Na marginesie należałoby zwrócić uwagę na fakt, że zawód aptekarski z niewiadomych przyczyn unikał roztrząsania w swych pracach zagadnień czysto społecznych, choć dają one przecież istotną możność czynnego życia w ramach całego społeczeństwa. Przeorywanie i przerabianie tych zagadnień może niewątpliwie pobudzić i wyzwolić uśpione i utajone energie, które, według słów kol. Szymańskiego, zaprowadzić nas mogą „do wielkich celów, do jakich nasz zawód jest powołany".

(z. p.)

Koledzy, wpłacajcie regularnie składki członkowskie do Związku!

Wiadomości bieżące

Z TOW. PRZYJ. WYDZ. I ODDZ. FARM. PRZY UNIW. W POLSCE.

Dn. 16. ub. mies. odbyło się w lokalu W. T. F. pod przewodnictwem p. dziekana prof. dra Br. Koskowskiego posiedzenie T-wa Przyjaciół Wydz. i Oddz. Farm. przy udziale przedstawicieli organizacji zawodowych, na którym omówiono dalszą akcję zdążającą do stworzenia Wyższej Szkoły Badania Środków Spożywczych dla dyplomowanych farmaceutów.

Szkoła będzie własnością T-wa Przyjaciół, kurs nauki — roczny, a ilość słuchaczów ograniczona. Nauka i egzaminy odbywać się będą pod kontrolą P. Z. H.

Badanie żywności jest uważane, jako pierwszy etap w zdobywaniu nowych placówek naukowych dla farmaceutów. W miarę rozwoju szkoły — możliwe jest uruchomienie kursów specjalnych krótszych, dotyczących pewnej dziedziny badawczej, np. mleka lub wody.

Ponieważ T-wo nie dysponuje sumą potrzebną na uruchomienie szkoły, organizacje zawodowe winny odbyć zebrania, zadeklarować pewne sumy i zgłosić takowe na następnym zebraniu T-wa.

Dnia 23 ub. m. odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego szkoły z udziałem przedstawicieli organizacji zawodowych, nauki, przemysłu i Sekcji Farm. T-wa Wiedzy Wojskowej, poświęcone sprawie statutu szkoły.

J. D.

KONFERENCJA Z POSŁAMI I SENATORAMI

Dnia 20 ub. mies. odbyło się w lokalu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych konferencja z posłami i senatorami z grupy posłów pracowniczych niezależnych i klubu parlamentarnego O. Z. N. W konferencji tej, zwołanej z inicjatywy plenum C.K.P., wzięło udział wielu posłów i senatorów.

Konferencję zagaił prezes C.K.P. kol. Józefkowicz, po czym przedstawiciele trzech central pracowniczych, zrzeszonych w C. K. P. wygłosili referaty, informujące posłów i senatorów z postulatami pracowniczymi. Referaty wygłosili: z ramienia pracowników państwowych — kol. kol. Stawiarski i Pietkiewicz, z ramienia pracowników zrzeszonych w Unii — kol. Gacki i z ramienia pracowników samorządowych — kol. Pacholczyk.

Po długiej i ożywionej dyskusji, w której zabierali głos zarówno posłowie, jak i obecni na sali przedstawiciele świata pracy, wszyscy posłowie wyrazili gotowość współpracy z C.K.P., celem zrealizowania przedstawionych im postulatów pracowniczych.

Zarząd Główny Z.Z.F.P. podjął starania o realizację naszych palących zagadnień i bolączek.

J. D.

KONKURS NA STYPENDIUM FUNDACJI IM. PROFESORA BRONISŁAWA KOSKOWSKIEGO.

Zarząd Fundacji im. profesora Bronisława Koskowskiego ogłasza konkurs na zwrotne stypendium w wysokości dwóch tysięcy złotych dla doktora farmacji. O stypendium ubiegać się mogą kandydaci poświęcający się pracy naukowej, którzy chcieliby uzupełnić studia w laboratoriach zagranicznych. Odpowiednie podania należy składać do dnia 1 marca 1939 r. Zarząd Fundacji im. prof. Br. Koskowskiego, Warszawa, ul. Długa 16, z wymienieniem:

1) życiorysu,
2) posiadanego stopnia naukowego,
3) dotychczasowych prac naukowych,
4) zamierzonego kierunku dalszych prac,
5) celu, na który ma być obrócone stypendium oraz
6) dwóch osób, mogących wydać opinię o naukowych kwalifikacjach kandydata.

Ponadto do podania należy załączyć zaświadczenie kierownika pracowni naukowej zagranicą, potwierdzające przyjęcie kandydata na dalsze studia.

MIŁE ODWIEDZINY

W dniu 25 ub. m. redakcję naszą odwiedził honorowy członek Związku, kol mgr por. Milczarski Walenty, Weteran, uczestnik powstania 1863 r. Przybył, by podziękować za przesłane Mu życzenia świąteczne i noworoczne i ze swej strony życzyć Związkowi dalszego rozwoju i zrealizowania postulatów pracowniczych, a koleżankom i kolegom wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Kol. por. Milczarski, pomimo ciężkich przeżyć i podeszłego wieku, czuje się dobrze, a nawet z humorem opowiadał, jak na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 roku wygrał flaszkę wina za celny strzał w oko do ruchomej kaczki. Opowiedział nam również swe wrażenia z udziału swego w obchodzie uczczenia 20-ej rocznicy powstania wielkopolskiego. Na miłej pogawędce spędził z nami kol. por. Milczarski kilka chwil.

Za miłe odwiedziny — składamy Mu tą drogą serdeczne podziękowanie.

V ZJAZD NAUKOWY OFICERÓW ZDROWIA

W dniach 4, 5 i 6 stycznia rb. obradował w Poznaniu V Zjazd Naukowy Oficerów Zdrowia, otwarcia którego dokonał szef Depart. Zdrowia M. S. Wojsk. gen. bryg. dr Stanisław Rouppert.

Na zjeździe m. in. zostały wygłoszone następujące referaty: 1) zagadnienie zmęczenia w poszczególnych rodzajach wojska, 2) współpraca wojska i organizacyj cywilnych w zwalczaniu gruźlicy, 3) standaryzacja sprzętu chirurgicznego w chirurgii wojennej, 4) metody oznaczania lokalizacji ciał obcych (pocisków) w tkankach i narządach, 5) zasady budowy i organizacji (szpitale wojskowe i cywilne), 6) przechowywanie i konserwowanie materiału sanitarnego.

ODZNACZENIE

Kol. mgr Ignacy Pacyna, kierownik Wydziału Aptecznego Ubezpieczalni Społecznej, w Sosnowcu, członek Oddz. Zagłębia Dąbrowskiego Z.Z.F.P. odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi.

ZMIANY WŁASNOŚCI.

Irena Talma nabyła aptekę Kazimierza Sikorskiego w Kolnie, woj. białostockie.

A. E. Führer nabył 1/2 apteki pod Złotym Jeleniem we Lwowie, Rynek 18.

Piotr Jabłoński nabył aptekę B. Pronaszki w Łomży.

ZE ZJEDNOCZENIA POLSKICH APTEKARZY KATOLIKÓW.

Dn. 5 lutego rb. o godz. 9-ej rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Anny, następnie o godz. 10 m. 45 rozpocznie się zebranie miesięczne Zjednoczenia Polskich Aptekarzy Katolików w lokalu P.P.T.F. przy ul. Długiej 16 (sala biblioteki), na którym p. prof. dr. Bronisław Koskowski wygłosi referat p. t. „Wspomnienia z przeszłości".

Uprasza się o liczne przybycie.

NOWE LEKI

Ministerstwo Opieki Społecznej zarejestrowało nowe specyfiki, dopuszczone do obrotu handlowego w Polsce:

Lavacid — nr rej. 2039 o składzie: Acidum lacticum, Aluminium lacticum, Extr. Salviae. Wskazania: endometritis, colpitis, paramentritis, pruritus vulgae.

Allatrol — nr rej. 2041 o składzie: Aluminium hydroxydatum, Magnesium peroxydatum, Alcaloida fol. belladonnae omnia. Wskazania: Hyperaciditas ventriculi, Ulcus ventriculi et duodeni, Hyperemesis gravidarum.

Obydwa specyfiki produkuje Fabryka Chemiczna R. Barcikowski, S. A. w Poznaniu.

NOWY PRODUKT.

Tow. Zakł. Chem. „Strem", S. A., Warszawa, Mazowiecka 7 rozpoczęto produkcję żelatyny fotograficznej.

BAL FARMACJI.

Staraniem Koła Farmaceutów Studentów U. J. P. odbędzie się w piątek dnia 3 lutego rb. w salonach Hotelu Europejskiego w Warszawie Doroczny Reprezentacyjny Bal Farmacji. Początek o godz. 22-ej.

Zarząd Koła Farmaceutów uprzejmie zaprasza wszystkich członków i miłośników zawodu farmaceutycznego do wzięcia udziału w powyższej imprezie.

Informacje, zaproszenia i karty wstępu w cenie zł. 8.50 (norm.) i 5.50 (stud.) — w Kole Farmaceutów S. U. J. P., Krak. Przedm. 26, tel 640-51. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Z karty żałobnej

Ś. P. MGR JAN BIEGAŃSKI.

Dnia 16. I. b. r. zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 76 ś. p. Jan Biegański, aptekarz, członek honorowy Polskiego Komitetu Zielarskiego, autor wielu cennych prac z umiłowanej przez Niego dziedziny hodowli i zbioru roślin lekarskich.

Oto życiorys Jego, zamieszczony w Dodatku do „Wiadomości Zielarskich", nr 5—6 (14 — 15) z V-VI. 1934 r. z okazji 40-lecia pracy w zielarstwie ś. p. Zmarłego.

Ś.p. mgr Jan Biegański urodził się w Warszawie w r. 1863. Będąc miłośnikiem roślin, po ukończeniu nauk gimnazjalnych wstąpił do nowo założonej Szkoły Ogrodniczej przy Ogrodzie Pomologicznym, którą ukończył. Pochodząc z rodziny aptekarskiej (ojciec p. Biegańskiego był właścicielem apteki), wstąpił następnie na farmację i ukończył ją na uniwersytecie Św. Włodzimierza w Kijowie.

W r. 1894 uzyskał koncesję na aptekę w Skępem i z całą energią wziął się do podniesienia i ożywienia tej miejscowości. Wystarał się o założenie poczty i telegrafu, zorganizowanie jarmarków, wybrukowanie całego miasteczka, wreszcie założył Towarzystwo Kredytowe, z którego korzystały nawet okoliczne miasta powiatowe, nie mające wygodnej instytucji kredytowej, wnikającej w potrzeby życia. Założenie tego Towarzystwa oraz największe w b. gub. płockiej jarmarki, ściągające kupców nawet z zagranicy, przyczyniły się wielce do podniesienia zamożności całej okolicy.

W owym czasie została opracowana i wprowadzona w życie w całym Cesarstwie Rosyjskim instytucja Kuratorium Trzeźwości; wyznaczeni kuratorowie mogli zakładać herbaciarnie, urządzać zabawy i t. p. w celu odciągnięcia ludności od pijaństwa. Będąc mianowanym przez ówczesnego gen. księcia Imeretyńskiego kuratorem na powiat lipnowski, p. Biegański uruchomił w Skępem herbaciarnię, sprowadził do niej orkiestrę i zorganizował zabawy młodzieży. Młodzież tę udało się zachęcić a nawet zapalić do czytania książek; i skromna pozornie herbaciarnia stała się miejscową placówką oświaty i patriotyzmu. Na tym posterunku p. Biegański wykazał dobitnie, czym może i powinien być aptekarz na głuchej prowincji.

Po opuszczeniu Skępego był właścicielem aptek w Śniadowie, Rutkach, wreszcie zamieszkał w Płudach pod Warszawą; wszędzie pracował społecznie, otwierając Towarzystwa Drobnego Kredytu.

W 1914 r. znalazł się p. Biegański w armii rosyjskiej. Krótki czas przebywał w twierdzy w Dźwińsku, z początkiem 1915 roku otrzymał 27-my oddział Polowej Apteki, mieszczącej się w specjalnym pociągu, lecz przy 14 czołowym punkcie ewakuacyjnym.

W roku 1917, kiedy zaczęła się rewolucja, został p. Biegański przydzielony do organizacji księcia Oldenburskiego, która zajmowała się zbiórką i uprawą roślin leczniczych dla armii. Wybrawszy sobie rejon południowo-wschodni (ogromną połać kraju nad Wołgą, Uralem, morzem Kaspijskim i częścią Turkiestanu), zwiedził tamtejsze stepy, zarośnięte literalnie dziesiątki wiorst rozmaitymi roślinami leczniczymi.

W Syzraniu był obecny przy wydzielaniu się formacyj polskich z armii rosyjskiej; po raz pierwszy usłyszał wówczas, jak ogromna orkiestra wojskowa w głębi Rosji zagrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła" i jak wielotysięczne tłumy krzyczały „Hurra... niech żyje wolna i szlachetna Polska".

W 1918 r. powrócił p. Biegański do kraju. Wszędzie i zawsze interesowała p. Biegańskiego roślinność. W Skępem, mając ziemię uprawną, sprowadzał z całego świata rozmaite rośliny, tak lekarskie, jak pastewne. W Syzraniu obsiał duże przestrzenie walerianą oraz innymi roślinami.

P. Biegański zamieścił bardzo wiele artykułów, traktujących o roślinach leczniczych, w pismach rolniczych i ogrodowych — polskich i rosyjskich, a mając powierzoną akcję zielarską w Centr. Tow. Ogr. i Kółek Rolniczych, podczas licznych wyjazdów wygłosił szereg pogadanek i udzielał przez kilka lat porad fachowych.

W druku wyszły następujące prace p. Biegańskiego:

„Rośliny Lekarskie" — praca nagrodzona na konkursie Warszawskiego Tow. Farmaceutycznego i wydana nakładem tegoż Towarzystwa;

„Hodowla ziół lekarskich" — kilka wydań nakł. Księgarni M. Arcta, a wyd. V nakładem Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich;

„Zielarz", podręcznik dla zbierających zioła lekarskie, wyd. I, II, III nakładem M. Arcta, wyd. IV nakładem Stowarzyszenia pracowników księgarskich;

„Ogródek lekarski przy szkole", nakładem mag. farm. Fr. Heroda;

„Nasze zioła i leczenie się nimi", I wyd. M. Arcta i II wyd. Stowarzyszenia pracowników księgarskich.

„Hodowle nasion", „Cukier, wino i miód", „Soja", „Ogrody przy mieszkaniach letnich" oraz inne broszury.

Pogrzeb odbył się dn. 18. I. Zmarły został pochowany na cmentarzu Powązkowskim przy udziale przedstawicieli farmacji oraz licznie zgromadzonych przyjaciół i znajomych. Nad grobem żegnał Go w imieniu Polskiego Komitetu Zielarskiego p. radca Miller. Na pogrzebie był obecny prezes Zarządu Głównego kol. mgr Stefan Rdzanek.

Cześć Jego pamięci.

Ś. P. MARIA SOKALOWA.

Dn. 18. I. rb. bardzo liczne grono przyjaciół, znajomych i reprezentantów organizacji zawodowych i społecznych odprowadziło na wieczny spoczynek zwłoki ś.p. Marii Sokalowej, wdowy po b. min. pracy i opieki społecznej ś. p. inż. Franciszku Sokalu.

Ś. p. M. Sokalowa była wybitną działaczką niepodległościową i społeczną, a w dobie dzisiejszej położyła wybitne zasługi dla Polski, jako przedstawicielka Polski w Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie.

Ś. p. M. Sokalowa nie jest nam obcą, bo przypominamy sobie wszyscy tą postać szlachetną z ostatniego Kongresu Unii Z. Z. P. U., informującą o pracach Międzynarodowego Biura Pracy. Powierzone Jej odpowiedzialne stanowisko pełniła z wielkim poświęceniem, znajomością rzeczy i taktownie.

Stowarzyszenia kobiece, a szczególnie Stowarzyszenie Kobiet Pracujących Zawodowo — poniosły ogromną stratę przez Jej zgon.

Pamięci prawej obywatelki i niestrudzonej bojowniczki o prawo pracy kobiet — cześć.

Jako delegaci Unii Z. Z. P. U. wzięli udział w pogrzebie kol. kol. Waśniewska, mgr E. Siepracka i Sasim.

E. S.

KOL. MGR. KUNICKIEMU ANTONIEMU,

kierownikowi apteki C. Z. I. U. S. we Lwowie, członkowi Komisji Rewizyjnej Oddziału Lwowskiego, b. prezesowi Oddz. Zagł. Dąbr., z powodu śmierci żony Jego — Nadziei, wyrazy szczerego i serdecznego współczucia składają

Zarząd Główny Z. Z. F. P.,
Redakcja Kroniki Farmaceutycznej,
Zarząd Oddz. Zagłębia Dąbrowskiego.

*

W dniu 9 stycznia rb. zmarła śmiercią tragiczną na skutek ciężkich obrażeń spowodowanych w wypadku samochodowym ś. p. mgr Maria Tomczyńska, pracowniczka apteki F. Kucińskiego w Warszawie, przeżywszy lat 26.

Ze świata

CZECHOSŁOWACJA. Na skutek utraconych terenow przez Czechosłowację, liczba lekarzy zmniejszyła się o 369 osób. Z poprzedniej liczby 1045 lekarzy, obecnie Czechosłowacja posiada 676 osób.

Jak podają Lekarnické Listy w Nr. 31, w związku z utraconymi terytoriami, liczba aptek w Czechosłowacji zmniejszyła się o 258 aptek, z czego Morawy utraciły 109, Słowacja 2. Jednakże aptek z kapitałem zakładowym czeskim tylko 60.

SZWAJCARIA. Komisja do spraw kontroli obrotu środkami odurzającymi Ligi Narodów ogłosiła komunikat w sprawie produkcji i handlu środkami odurzającymi za okres pięciolecia (1931—1936). Z opublikowanych danych statystycznych wynika, że produkcja tych środków w okresie czasu od 1931 do 1935 r. wyłącznie spadała, a w r. 1936 ujawniła w pewnym stopniu tendencje zwyżkowe. I tak: produkcja morfiny z 30.800 kg w r. 1935 wzrosła w r. 1936 do 36.800 kg. Zużycie zaś morfiny do produkcji innych preparatów wzrosło z 22.000 kg do 28.000 kg, a więc o 6 ton. Wzrost produkcji innych ważniejszych środków odurzających wyraził się w następujących liczbach w kilogramach: (Liczba pierwsza oznacza r. 1935, druga r. 1936). Kodeina 19.900 — 24.300, dionina 1850 — 2600, diacetylmorfina 670 — 870, kokaina 4000 — 4200. Wzrost wyrobu w odsetkach wynosił: morfina 5,4%, diacetylmorfina 14,5%, kokaina 4,8% kodeina 26%, dionina 50%.

P. J. Kramkowski.

NIEMCY. Stan liczebny farmaceutów. Według ogłoszenia w Reichsgesundheistsblatt, Nr. 47/1937, w dniu 1. I. 37 r. było w Niemczech czynnych 16.196 farmaceutów. W tej liczbie było 5100 właścicieli, 1439 dzierżawców, 887 zarządców, 4123 pracowników, 2428 kandydatów, 1390 jeszcze nie egzaminowanych asystentów i 829 praktykantów.

J. G.

*

W jednym ze szpitali dla gruźlików prowincji brandeburskiej wprowadzono rok temu hodowlę jedwabników jako zajęcie dla chorych. Inicjatywa ta dała bardzo dobre wyniki, hodowla bowiem przeprowadzana w warunkach szpitalnych opłaca się pod względem materialnym a jednocześnie zatrudnia chorych, odrywając ich od stałej myśli o chorobie (Wiener Med. Woch., 45/38). Życie Lekarskie, nr. 1.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁN. Międzynarodowy Kongres medycyny i farmacji wojskowej odbędzie się w dniach 7—15 maja 1939 r. w Waszyngtonie pod przewodnictwem dra Reynoldsa. Sekretarzem Kongresu jest płk lekarz dr Harold W. Jones, z Departamentu wojskowego w Waszyngtonie.

*

Liczba studentów medycyny wynosi w Stanach Zjednoczonych A. P. 21.581 (w tym 372 murzynów). Liczba lekarzy murzynów wynosi w St. Zjedn. 3.392.

(Deutsch. Med. Woch., 47/38). Życie Lekarskie Nr. 1.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Mgr Stefan Rdzanek.** Wydawca: **Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.**

Druk. B. Wójcik — Warszawa, Wspólna 46/48, tel. 9-36-72.